Nr. 237 Lwów, niedziela 16 października 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
20 groszy
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Koniec optymizmu

Jednem z pierwszych pism w Polsce, które spostrzegło „srebrny pasek“ na horyzoncie gospodarczym, był „IKC“. Na łamach jego niedawno dopiero można było czytać apodyktyczną zapowiedź, że zbliża się koniec kryzysu, że są już znaki na niebie i ziemi zwiastujące zbliżającą się poprawę — może jeszcze nie dziś czy jutro, lecz napewno w przyszłym roku. Na czem te przewidywania się opierały, trudno powiedzieć, gdyż w powodzi słów gubiły się argumenty a z niemi sens.

Przyszło jednak i bardzo szybko otrzeźwienie. Tensam specjalista, który już widział oznaki poprawy, pisze („IKC“ numer 287 z 16 października) na naczelnem miejscu i to tłustym drukiem:

„Wiadomości z wielkiego świata brzmią **coraz mniej optymistycznie. Od 2 tygodni gospodarstwo światowe wpadło znów na falę zniżkową**“.

Autor naprowadza jako przykłady tej zniżkowej fali Amerykę, Anglję i Niemcy i kończy melancholijnie, że „świat nauczył się już czekać i odkładać swe decyzje“ — rozumie to od konferencji do konferencji, które — naszem zdaniem — jak w przeszłości wydały nikły rezultat, tak i na przyszłość nie przyniosą nic dobrego. A więc koniec optymizmu? Na jak długo? Czy może za kilka dni, zależnie od humoru, znowu wróci się do poprzedniego tonu pocieszania ludzi, że tuż tuż będzie lepiej, aby łatwiej mogli znosić obecną bryndzę?

Dziwnemi metodami posługuje się prasa burżuazyjna w obronie tego, co już obronić się nie da: ginącego kapitalizmu. Wszyscy, którzy chcą widzieć, widzą zbliżający się koniec; widzą bezskuteczność wysiłków dla przywrócenia prawie trupa do życia, a tu znajdują się jeszcze prawdziwi i pseudo-uczeni, którzy usiłują wmawiać w innych to, w co sami nie wierzą. Na czem miała polegać ta zbliżająca się poprawa? Może na tem, że pewne surowce poszły w górę? Rychło to się skończyło i znów wróciły do niskiego stanu. A na konferencjach nikt już dziś nie buduje nadziei po doświadczeniach porobionych na Oslo, Ouchy, Ottawie.

Jeżeli weźmiemy **Polskę** jako najbliżej nas obchodzący objekt, musi się stwierdzić, że tu o żadnych nawet oznakach mówić nie można. Nikt nie nazwie poprawą np. ostatnio ogłoszonej nowej taryfy celnej, która jeszcze większym niż dotychczas murem odgrodzi Polskę od reszty świata. Nikt nie zobaczy bodaj wysiłku ku poprawie, jeżeli Rada Banku Polskiego w dniu 14 bm nie zajmowała się nawet obniżeniem stopy procentowej (7½), podczas gdy tegoż dnia węgierski Bank Narodowy obniżył stopę z 5 na 4½. Co tu zresztą zajmować się szczegółami, kiedy wyczucie ludzi jest tego rodzaju, że wszystkie optymizmy wzbudzają tylko uśmiech politowania.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

Podwyżka opłat uniwersyteckich dobrodziejstwem dla młodzieży

TAK POWIADA MINISTER JĘDRZEJEWICZ

Oni wyszukują przyczyny,
By uniwersytety znieść,
Krzyknąć, że ucznie jakobiny,
I waszą młodzież zgnieść.
Mickiewicz „Dziady“ cz. III sc. 8

Półurzędowa agencja „Iskra“ uzyskała u p. ministra Jędrzejewicza wywiad w sprawie podwyżki opłat akademickich. Z wywiadu tego podajemy bardziej charakterystyczne urywki:

Podwyżkę opłat tłomaczy p. minister warunkami gospodarczemi, „w których znaleźliśmy się wraz z całym światem“. Podwyżkę opłat wprowadzono w tym celu, „aby utrzymać szkoły akademickie na dotychczasowym poziomie naukowym, oraz zapewnić młodzieży korzystanie z niezbędnych pomocy naukowych, a tem samem „ułatwić jej wcześniejsze kończenie studjów“.

Przy tej „okazji“ — według wyrażenia p. ministra — „zostało przeprowadzone uporządkowanie niezwykle chaotycznego systemu opłat“. Zdaniem p. ministra fakt, iż opłaty te składały się dotychczas z wielu pozycyj uniemożliwiał studentom orjentację i „były wypadki“, że w ciągu roku zaskakiwały go (studenta) wydatki, których nie zawsze mógł przewidzieć“. Podwyżka opłat akademickich, usuwając ów chaos, umożliwi studentom należytą orjentację i „zorganizowanie wydatków na podstawie stałej“.

Jak z przytoczonej wyżej części wywiadu wynika czarno na białem, młodzież nasza na podwyżce opłat nietylko nic nie straci, ale... zyska możliwość zorganizowania swego budżetu na ...stałej podstawie“.

W końcu swego wywiadu p. minister zapowiada, że gdyby młodzież na dobrodziejstwo nowego systemu odpowiedziała jakiemiś „aktami niewłaściwemi“ — wówczas p. minister nie cofnie się „przed zastosowaniem najostrzejszych rygorów, aż do zamknięcia uczelni, która stanie się widownią zajść, włącznie“.

Aplikant p. Demanta sędzią śledczym w Krakowie

Na podstawie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej aplikant sędziowski **Restorf z Warszawy mianowany został sędzią śledczym i delegowany do krakowskiego sądu apelacyjnego, jako sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi.** P. Restorf **był aplikantem przydzielonym do sędziego Demanta podczas śledztwa prowadzonego przeciw więźniom brzeskim.**

Byli i obecni ministrowie świadkami w procesie

MORACZEWSKI CONTRA „WIECZÓR WARSZAWSKI“

Podczas procesu brzeskiego mec. **Szurlej nazwał przy pewnej sposobności b. ministra Moraczewskiego notorycznym paszkwilantem i oszczercą.**

Z powodu zamieszczenia wiadomości o tem w sprawozdaniu sądowem, „Wieczór Warszawski“ został zaskarżony przez p. Moraczewskiego.

Sąd dopuścił szereg świadków, a mianowicie ze strony obrony powołano świadków: b. min. Zdziechowskiego i Stanisława Głąbińskiego, b. premjera Grabskiego i prof. Stanisława Strońskiego.

Na wniosek zaś oskarżyciela zeznawać będą jako świadkowie Bartel i Sławek, gen. Rydz-Śmigły i dr. Bobrowski z Krakowa.

Będzie to więc proces polityczny wielce interesujący.

„Przekonywanie“ rolników

Po jakiego djabła rozbijacie się rolnicy o obniżenie cen wyrobów przemysłowych, kiedy ta obniżka, choćby w wysokości 20%, przyniosłaby wam tak minimalne korzyści, że nie warto o nie zabiegać?

Tak argumentował na zebraniu przemysłowców i rolników w Warszawie p. inżynier Stanisław Jan Okolski. Wywody jego opierają się na następujących cyfrach: udział rolnictwa w nabywaniu artykułów kartelowych wynosi 16'3%. Gdyby ceny obniżono nawet o 20%, dałoby to ulgę w wysokości 3'2%, co na sytuację rolnictwa nie wywrze żadnego wpływu. Rolnictwu mogą pomóc inne środki: większa wydajność pracy, mądrzejsza kalkulacja, sprawiedliwe rozłożenie podatków itd.

Nie wiemy, jakie były uczucia rolników słuchających te wywody. Może nietyle dotknął ich zarzut, że robią alarm o znikome dla nich potanienie, ile zarzut, że gospodarują źle, nie potrafią liczyć i — co w takiem zebraniu nie jest codziennem zjawiskiem — odsyłanie ich do rządu o uwzględnienie ich postulatów podatkowych i o względy w opłacaniu „ciężarów społecznych“. Niechże rolnicy pogodzą się z przemysłowcami co do tych zatargów, co przyjdzie im tem łatwiej, ileże razem przecież zasiadają w „Lewiatanie“.

Przy okazji tych sporów warto podnieść znamienny szczegół, z którego wynika, że uważane za największy u nas warsztat pracy rolnictwo w świetle cyfr nie zajmuje pierwszego miejsca. — W „Kwartalniku statystycznym“ (zeszyt 2) dr. Dederko w następujący sposób oblicza dochód społeczny Polski, dochód z najważniejszych gałęzi pracy. Dochód ten wynosi rocznie, po odtrąceniu wydatków na surowce itd. a więc netto:

od rolnictwa	9.059'3 miljonów zł.
od przemysłu, górnictwa, rzemiosł i handlu	9.908'6 miljonów zł.

Widzimy z tych cyfr, że rolnictwo, którem u nas zajmuje się 66% ludności, daje o okrągło 900 miljonów mniej udziału w dochodzie społecznym aniżeli produkcja przemysłowo-handlowa. Możnaby z tego wnioskować, że Polska jest raczej krajem przemysłowym, tembardziej, że rozwój przemysłowy jest bezgraniczny, podczas gdy rolnictwo ma w swym rozwoju zakreślone granice, których u nas już prawdopodobnie przekroczyć nie zdoła.

I te cyfry są „argumentem“ przeciw żądaniom obniżki cen przemysłowych, gdyż im są wyższe, tem prędzej postępuje kapitalizacja, która znowu uchodzi za konieczną dla dalszej ekspanzji przemysłowej.

Konkluzja z tego? Niech rolnicy, powiadają przemysłowcy, siedzą cicho, gdyż stoją dopiero w drugim szeregu. Niema co mówić, dobrze wychodzą rolnicy na połączeniu obrony swych interesów z przemysłowcami pod jednym kapeluszem na dwóch głowach: p. Wierzbickiego i p. Radziwiłła.

„Sanacja" w Niemczech

Wskazaliśmy już kilkakrotnie na fakt, że „papenizm" niemiecki ma dużo cech wspólnych z „sanacją". Dotychczas podobieństwo to wyrażało się głównie w sposobie traktowania parlamentu i w hockach-klockach z prawem. Obecnie węzły pokrewieństwa między brygadami „pomajowemi" a junkrami pruskimi zacieśniają się mocniej na tle „reformy" konstytucji, zapowiedzianej przez *Papena*.

Ale nawet w porównaniu z „papenizmem" nasza „sanacja" wygląda bardzo mizernie. Być może, że *Papen* przejął od „sanacji" jej figle i psoty antyparlamentarne i przeciwprawne, ale te grymasy stanowią w jego polityce rzecz podrzędną, są rodzajem dekoracji do widowiska, a nie samem widowiskiem. „Sanacja" zaś — przeciwnie — oprócz dekoracji nie ma nic do pokazania.

Ot, choćby ta konstytucja. „Sanacja" już 7-my rok ją poprawia z tym wynikiem, że dziś *nie wie wogóle, co i jak poprawić.* Dziś wódz B. B. oświadcza, że sprawa zmiany konstytucji nie jest aktualna, że może trzeba będzie ją zmienić inaczej, niż myślano dotąd.

A *Papen?* Tenci już w pierwszym roku swych rządów występuje z gotowym projektem zmiany konstytucji. Zamiast szperać po cudzych krajach, junkrzy poprostu sięgają do własnych tradycji i głoszą powrót do porządków pruskich z przed wojny. Rząd ma być niezależny od parlamentu, ma być wskrzeszony senat (dawny Herrenhaus) o daleko sięgających uprawnieniach w stosunku do izby niższej, ma być zmieniona ordynacja wyborcza. Junkrzy narazie zostawiają jeszcze urząd prezydenta Rzeszy. Ale tu wyręczył ich b. następca tronu, który wypaplał, że on w porozumieniu z *Hindenburgiem, Papenem i Schleicherem* ma zostać regentem Rzeszy, że b. następca tronu Bawarji, Rupprecht, ma zostać królem „państwa naddunajskiego", że nic nie powstrzyma go od urzeczywistnienia tego planu.

Rząd *Papena* nazwał wprawdzie te rewelacje socjalistycznego „Vorwärtsu" fantazją, ale sam *Papen* w swem przemówieniu na temat konstytucji zapowiedział, że jedna tylko część konstytucji wejmarskiej nie ulegnie zmianie (traktująca o prawach obywatelskich), dając tem samem do zrozumienia, że inne części nie mogą na to liczyć, że przedewszystkiem fundament konstytucji wejmarskiej, *ustrój republikański*, może być usunięty.

Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że junkrzy, **nie mogąc** liczyć na zmianę konstytucji drogą konstytucyjną (2/3 Reichstagu, albo plebiscyt), porwą się na *zamach stanu*. Pisma, zbliżone do *Papena*, „interpretują" już przysięgę *Hindenburga* na wierność konstytucji w ten sposób, że „dobro państwa" stoi wyżej od „złej konstytucji" (p. *Carowi* do sztambuchu!).

Wobec tak jasno wytkniętej linji politycznej wybory do Rzeszy z dn. 6 listopada tracą wszelkie znaczenie, o ile klasa robotnicza na prowokacje junkrów nie odpowie w sposób należyty. *Papen* nie potrzebuje robić wyborów na wzór „sanacji" — i na tym punkcie przejawia się jego wyższość nad naszymi domorosłymi papeniętami — cała jego polityka to jedna wielka próba sił między reakcją junkiersko - kapitalistyczną a demokracją i ruchem robotniczym. Ale próba sił jawna, cynicznie wyzywająca, brutalnie szczera.

Niemcy papenowskie dążą do monarchji. Jeżeli klasa robotnicza Niemiec nie pokrzyżuje planów junkierskich, Niemcy wrócą do monarchji. Taka jest „sanacja" niemiecka.

A do czego dąży „sanacja" polska — wie najmniej ona sama. Przyznaje się zresztą do tego, zazdroszcząc junkrom ich „wizji świata".

Ale gdyby plan *Papena* się udał, to i „sanacja" wnet posiadłaby „wizję" i odpowiednią konstytucję.

Tak oto odbywa się cicha współpraca międzynarodówki reakcji. I dlatego rządy junkierskie w Niemczech są dla Polski nie mniej groźne niż dla samych Niemiec.

(jmb.).

Bezrobocie u progu zimy

Dość filantropji! Trzeba walczyć o zmianę ustroju!

Sprawa bezrobocia jest najbardziej palącem zagadnieniem dnia.

Przedłużający się w nieskończoność kryzys gospodarczy sprawia, że z tygodnia na tydzień — wbrew wszelkim liczbom oficjalnym — **rosną zastępy bezrobotnych całkowicie, i bezrobotnych częściowo.** W samym przemyśle przetwórczym mamy wedle oficjalnych zestawień **„Wiadomości Statystycznych"** (Zeszyt 28 z dn. 5 października 1932 r.), 104 tysiące robotników pracujących niepełny tydzień, a w tem 31.500 pracujących jeden do trzech dni na ogólną liczbę 307 tysięcy zatrudnionych w tym przemyśle w sierpniu r. b. Jakkolwiek niezmiernie ciężkie jest położenie częściowo bezrobotnych, zarabiających prawdziwie **grosze** przy obecnych obniżonych niebywale zarobkach robotniczych, o ileż tragiczniejsza jest dola tych wszystkich **całkowicie bezrobotnych**, których jest w przemyśle w tej chwili około **1 miljona w Państwie!**

Jeszcze przed rokiem rozbrzmiewało rzucone przez Rząd hasło:

WSZYSCY NA FRONT BEZROBOCIA!

Hasło to „realizowano" w sposób zupełnie niedołężny i niewłaściwy... Całą pomoc oparto o **filantropję**, która na całej linji **zawiodła**. Wśród możnych i zamożnych warstw społeczeństwa hasło walki z bezrobociem odbiło się słabiutkiem echem. Zasada „miłości bliźniego", będąca rzekomo podstawą moralności urzędowej, jest, jak wiele innych zasad i haseł jedynie odświętnym frazesem, nie odczuwanym przez oschłe serca tych, **którzy posiadają.**

Pomoc dla bezrobotnych w ubiegłym roku ograniczono do zapomóg **żywnościowych**, do zupek, cieszących się wśród bezrobotnych zasłużoną niechęcią i wstrętem. Bezrobotni mają też poczucie godności, dotkliwie uderzone przez niebywale niemiły charakter pomocy dla bezrobotnych w postaci... **jałmużny;** jałmużny śmiesznie niedostatecznej, bo te 8 groszy, które wypadało na głowę dziennie z pomocy t. zw. doraźnej dla bezrobotnych, **nic** w ich strasznem położeniu zmienić nie mogło.

Zupełne niepowodzenie zeszłorocznej akcji filantropijnej doprowadziło władze do przerzucenia całego ciężaru w tym roku, na fundusze zbierane w drodze nowych podatków, o których niejednokrotnie pisano już w w prasie. Akcja, którą Rząd chce podjąć obecnie w celu niesienia pomocy doraźnej dla bezrobotnych, pokryta jest jak wiele innych spraw w Polsce, mrokiem tajemniczości. W dekrecie, ustalającym nowe podatki na rzecz **„Funduszu Bezrobocia"**, przewidziano powołanie jakiegoś **Zarządu** tego „Funduszu", ale **Zarządu**, złożonego nie z przedstawicieli **zorganizowanych** warstw społecznych, ale z mętnie brzmiącego jakiegoś „czynnika obywatelskiego". Zrobiono to prawdopodobnie celem niedopuszczenia przedstawicieli największych zrzeszeń t. j. **klasowego ruchu zawodowego,** do władz tego „Funduszu", by sobie zgóry zastrzec całkowitą **nieodpowiedzialność.**

Do Zarządu tego „Funduszu" wejdą zapewne przedstawiciele (a może przyjaciele) tego mętnego „czynnika obywatelskiego", który kłopotów nie będzie robił nikomu. Jeżeli mówimy o tej sprawie, to tylko dlatego, ażeby uwypuklić tak sympatyczne dla czasów przeżywanych załatwianie tych spraw pod względem organizacyjno - formalnym.

Nie wierzymy w to, żeby fundusze zdobyte w drodze specjalnego opodatkowania choć w słabej mierze starczyły na danie pomocy istotnej dla bezrobotnych. Ostatnie zarządz. i ustawy w zakresie pomocy dla bezrobotnych doprowadziły do tego, że wprawdzie Rząd przestał dopłacać do **„Funduszu Bezrobocia"** i pożyczać (dotychczas pożyczono około 150 miljonów złotych), ale zrobiło się to **kosztem samej pomocy dla bez robotnych.** Ograniczono ilość pobierających zasiłki, zmniejszono okres zasiłkowy do 13-tu tygodni, obniżono samą wysokość zasiłków „zinterpretowano" nowe przepisy w taki sposób, by jak najmniej wydać. Takim kosztem doprowadzono do efektu, który klasy robotniczej, a bezrobotnych w pierwszym rzędzie, ani trochę nie cieszy. Oto osiągnięto nadwyżki w **„Funduszu Bezrobocia"**, kosztem tak dotkliwego pogorszenia i pomniejszenia pomocy dla bezrobotnych.

Sprawa bezrobocia jest **najpilniejszym zagadnieniem chwili.** Jako taka, winna być traktowana zupełnie inaczej, niż jest traktowana dzisiaj. Zamiast ograniczania pomocy i okrawania zasiłków, albo odbierania prawa do korzystania, z zasiłków nawet tym, którzy przez długie tygodnie płacą na **„Fundusz Bezrobocia"** ze swych nędznych płac, — wysiłki winny iść w kierunku rozstrzygnięcia tej sprawy **pod zupełnie innym kątem widzenia.** Pierwszą troską tych, którzy odpowiadają za rządy w Państwie, winno **być dostarczenie ludziom pracy.** Można to osiągnąć przez wprowadzenie **40-godzinnego tygodnia roboczego** w całym przemyśle, **bez obniżania płac robotniczych.** Zorganizowanie robót, publicznych. Szeroka akcja budownictwa mieszkaniowego. Oto są drogi, na których możnaby szukać wyjścia z tej katastrofy, w jakiej pogrążone są olbrzymie rzesze ludzi pozbawionych pracy w mieście i na wsi. Na to wszystko są potrzebne pieniądze. Oczywista pieniądze te **można znaleźć** i należałoby je znaleźć...

Nie mamy złudzeń, by przy obecnym stanie rzeczy ktokolwiek usiłował załatwić te sprawy w myśl potrzeb bezrobotnych. Wywierający przemożny wpływ na Państwo zorganizowani w wielkich kartelach, posiadający olbrzymie przedsiębiorstwa, **kapitaliści i obszarnicy** — nie wyrażą swojej zgody na tego rodzaju postępowanie, bowiem hasłem **„Lewiatana"** kapitalistycznego jest dzisiaj dążność do **całkowitego zniesienia pomocy dla bezrobotnych.**

Istnieją w Polsce w tej chwili Towarzystwa Eugeniczne, rozmaite Instytuty Pracy — państwowe, półpaństwowe i t. p. Te instytucje „zastanawiają się" nad uszczęśliwianiem ludzi pracy, myślą o poprawianiu „rasy" ludzkiej, nie widząc tuż przed sobą **straszliwej tragedji** powoli z dnia na dzień umierających z głodu setek tysięcy rodzin. Jest to jeden więcej przykład tej **obłudy,** która rządzi dziś losem społeczeństw kapitalistycznych.

Tak! Najmniejszej wątpliwości nie ulega! **Klasa robotnicza w sprawie bezrobocia jest zdana jedynie na swoje własne siły.** Od swojego wysiłku i od swojej walki może jedynie oczekiwać pozytywnych wyników. Muszą poszukać sobie robotnicy jedynie skutecznej drogi. **Drogą tą jest skończenie z koszmarem całego ustroju kapitalistycznego.**

Antoni Zdanowski.

Kolejność protestów wyborczych

Sejm obecny istnieje już dwa lata. Znany sposób przeprowadzania wyborów w 1930 r. wywołał lawinę protestów wyborczych. Niema prawie okręgu, w którymby nie zgłoszono jednego protestu. Są okręgi, w których zgłoszono po kilka protestów. Tymczasem sprawa rozpatrzenia tych protestów przez **Sąd Najwyższy** idzie niesłychanie opornie. Dwa lata mijają, a rozpatrzono zaledwie protesty z paru okręgów, z czego unieważniono **tylko** wybory w **Płocku** i **Przemyślu** i przeprowadzono je właśnie w **ten sam sposób,** jak w r. 1930. Obecnie prasa podaje, że **Sąd Najwyższy** przystępuje do rozpatrywania dalszych protestów wyborczych. Choć późno, byłoby to bardzo pięknie. Atoli uderza fakt jeden. Dziwna, twierdzimy, że tendencyjna **kolejność** rozpatrywania zakwestjonowanych okręgów. W październiku, listopadzie i grudniu mają być rozpatrywane protesty, dotyczące następujących mniej ważnych okręgów: **Łuck, Radom, Wilno, Warszawa-powiat, Złoczów, Tarnopol, Jasło, Stryj.** Są to bądź okręgi kresowe (tych jest najwięcej), w których „najłatwiej **robi** się wybory", bądź okręgi (tych jest tylko dwa), w których **„Centrolew"** uzyskał jednak parę mandatów. Natomiast odkłada sie w nieskończoność rozpatrzenie protestów w okręgach istotnie ważnych, w których dzięki bezpodstawnemu unieważnieniu list wyborczych listy Nr. 7 — **„Centrolew"** nie uzyskał ani jednego mandatu i przeprowadzenie w tych okręgach wyborów uzupełniających mogłoby zmienić nieco oblicze **Sejmu.** Nie rozpatruje się więc protestów, dotyczących okręgów: **Kraków-powiat** (w r. 1928 sama PPS miała tam 4 mandaty). **Łuków, Kalisz, Nowy Sącz, Lublin.** W okręgach tych na unieważnione listy Nr. 7 padało po około 60.000 głosów.

Jak nazwać takie postępowanie?

Przegląd prasy

—o—

UPADEK MORALNOŚCI

Katowicka „Polonia" pisze:

„Reżimu" wszyscy mają dosyć, nawet uczciwi „sanatorzy". Cierpimy pod tym „reżimem" z osobna i jako społeczeństwo, widzimy wszyscy, jak zastraszające rozmiary przybiera korupcja. Niema dnia, by pisma nie donosiły o defraudacjach, łapownictwach, aresztowaniach nietylko ludzi prywatnych, ale i urzędników, sędziów, adwokatów, niema dnia, abyśmy nie czytali o samobójstwach defraudantów, malwersantów, łapowników, a tych złoczyńców dostarcza przeważnie obóz sanacyjny".

Taki jest dorobek moralny sanacji.

POSADY... POSADY...

„Gazeta Warszawska" donosi z Krakowa:

„Wiceprezes legjonistów krakowskich, dr. Wroński, który na żądanie kuratora szkolnego przeniesiony został aż do Wilna, wrócił już do Krakowa. P. wojewoda znalazł dla niego posadę naczelnika wydziału personalnego w... dyrekcji kolejowej. W ten sposób legjoniści postawili na swojem, a kolej zyskała nowego fachowca. Zapewne nie bez przyczynienia się p. nacz. Wrońskiego — od 1 listopada idą na emeryturę setki kolejarzy. Będą nowe posady".

PĘDRAK CZY PENDRAK?

P. Łapiński, inspektor szkolny w Bydgoszczy, rozwija na swoim terenie energiczną działalność, natury nietyle wychowawczo-szkolnej, ile raczej agitacyjnej, propagując „Strzelca" i usuwając z posad najzdolniejszych nawet nauczycieli, jeśli nie chcą się „przypisać" do sanacji i do Zw. strzeleckiego.

Od czasu do czasu jednak czyni „wypady" w tę także sferę działalności, która w normalnych warunkach jedynie jest właściwa i wskazana na jego faktycznem stanowisku.

To jednak niestety mniej mu się udaje.

Taki „wypad" opisuje np. „Gazeta Bydgoska" z 12 bm., P. Łapiński przeprowadził inspekcję w klasach przygotowawczych gimnazjum im. Kopernika. Wziął do ręki zeszyt z dyktandem ucznia 3 klasy. W dyktandzie był wyraz „pędrak". Pan inspektor spojrzał, postał..., podumał, i, — przekreśliwszy wyraz „pędrak", napisał stanowczem pismem:

„Pendrak".

I pomyśleć, że pędrak 3 klasy przygotowawczej napisał „pędrak", a pan inspektor postanowił... inaczej.

Więc jak ma być wkońcu: pędrak czy pendrak? Skoro p. inspektor chce, żeby był „pendrak"... — Może Akademja Umiejętności ten spór rozstrzygnie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Mały feljeton

BUNT

Jest kędyś ziemia-bajka, zowie się: Riwjera.
Dzień igra tam jak uśmiech, jak orzech na fali —
Tam w cichy zmierzch — nad morzem — radośnie się zbiera
Rój Fordów i Morganów, Tsiang'ów i Ben-Alich.

To tedy jest mój płomień i to jest mój gniew:
Dręczące wizje zbrodni, które w krew wessałem.
I tylko pięść zacisnąć i rzucić z zapałem:
...Nie!

Patrzę na twarde bruki — mroczny tłum się tłoczy —
Płynie w gwarnym rozlewie jak rzeka wezbrana...
Zmięte, bezkrwiste ciała w plugawych łachmanach.
Głodni, gniewni, ponurzy — groźni — bezroboczy.

Ach, praca — to chleb święty, a chleb, to jest życie,
A życie można — pląsać, pijąc słońce i śpiew...
...Jakże potem, panowie, nędznie się trwożycie,
Kiedy w miastach bogatych strugami bryzga krew!

Zaprawdę, bracia biedni, pracy niema zgoła.
Jesteście dziwnie zbędni w tej upiornej grze.
Lecz oto słyszę krzyk wasz — wściekły głos gdzieś woła:
...NIE!

PRZYWRÓCONY PORZĄDEK

Gdy zamilkły syreny na bezdrożach nieba,
Wołaliście wraz: pracy! — wołaliście o chleb.
Lecz pracy wam nie dano i nie dano chleba:
Był tylko ogień setny
i krew.

A potem był porządek i wszystko bez zmiany.
I dancing, i warsztaty, i — kędyś — dobry Bóg...
Cóż, że ktoś z wozu chleb kradł i został skazany,
A inny z pięter skoczył i czaszką grzmotnął w bruk?

Łazarz Birnbach.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

JAN BOJER 68

LUD NAD MORZEM

Ciąg dalszy.

— A teraz przyrzekam ci, ojcze, że będę dobrym dla matki. A Marcin i Astrydka w każdym razie zostaną w domu przez zimę. Powiem matce, że ty mnie prosiłeś o to.

Tak siedzi sam w łodzi i czuwa przy ojcu, a morze szeleści cicho w wodorostach i zwolna wstaje dzień.

Dopiero gdy z komina w domu wzniósł się dym, powstał i wysiadł na ląd. Ale jeszcze raz zawrócił, wszedł do łodzi i odsunął koc z twarzy ojca. — Dzięki ci ojcze, za wszystko, cośmy z sobą przeżyli.

Matka Elżbieta, która zawsze wstawała najwcześniej, zobaczyła łódź na wybrzeżu i zaraz pomyślała, że mężczyźni wrócili. Widząc jednak, że Per idzie sam od morza, wyszła naprzeciw niego. — Gdzież zostawiłeś ojca? — zawołała.

— Ojciec, tak — rzekł, gdy się zetknęli. — Ojciec jest jeszcze w łodzi. Musisz pójść ze mną.

XXII

Tuż u zboczy, ponad dworkami Norsetów stoją dwa domki, a jakkolwiek minęło już wiele lat, odkąd je postawiono, wciąż jeszcze wyglądają jak nieskończone. Drzwi do kuchni i do izby mieszkalnej nie mają futryny, co daje się odczuwać zwłaszcza w zimie, gdy mróz wnika do wnętrza, okna na poddaszu zabite są tylko deskami, a mała przybudówka nie ma nawet mostu przed stodołą. Piotr Norset mógłby oczywista doprowadzić to wszystko do ładu, ale ciągle odkłada tę robotę do jakiejś chwili sposobniejszej. Anna próbuje wprawdzie wszelkiemi sposobami nakłonić go do tego, zachęca do roboty, to znów ucieka się do gróźb, ale do tego można się z czasem przyzwyczaić, a teraz prawie już nie słyszy jej słów. Poza tem, zdaje się, że wciąż jeszcze nie uświadomił sobie dostatecznie, że naprawdę przynależy tutaj. Nie, to tutaj nie może nigdy stać się jego domostwem. Dom Piotra Norseta jest poniżej, w starym dworze, a właściwie to w obu tamtych dworach.

Gdy spełnia tam pracę do której jest zobowiązany, zawsze wydaje mu się, jakoby tam był gospodarzem. Jest pełen pieczołowitości dla obu braci, a niewiele brakuje, by uwierzył, że to on wystawił nowy dwór. Nils jest wprawdzie bardzo dzielny zarówno w gospodarstwie jak w kuźni, ale bądź co bądź jest i pozostanie tylko młodzikiem. A jeśli nawet Per nie pracuje tam, to jednak stale przygląda się robocie braci i nieraz przychodzi do nich i udziela im dobrych rad. Bo rzadko tylko jest z nich tak całkiem zadowolony, jakkolwiek czasem musi przyznać, że mogliby niejedno zrobić gorzej. Ale Ola i Nils od długiego już czasu przestali się obawiać, że mocą prawa spadkowego mógłby im odebrać folwarki. Teraz rozmawiając z nim mrugają do siebie oczyma, pogodzeni z jego naturą. Przy robocie jest przecie silny i wytrwały, trzeba mu tylko pozostawić złudzenie, że wszystko dzieje się po jego myśli. Gorsze to, że wieczorem często nie mogą się go pozbyć. Rozsiędzie się i pali i nosem wypuszcza powietrze, długo i szeroko rozprawiając o rzeczach, na których tylko on się rozumie, aż wreszcie muszą mu przypomnieć, że ma przecież żonę i dzieci. Tak, tak, to prawda. I Piotr Norset musi odejść ze swego własnego dworu i powędrować do tej zagrody chałupnika, ale dla niego jest to tylko coś w rodzaju chwilowego schronienia, dlatego też stosunki tam panujące, nie robią na nim większego wrażenia.

Jedną pociechę ma Anna, która jej stale przydaje sił, jakkolwiek często bywa jej aż nadto ciężko. Oto wieczór, gdy dzieci się pokładą, ona zabiera się do robienia pończochy, siada obok nich i opowiada im bajki. Pamięta jeszcze jak sama była małą, a babka opowiadała jej te same bajki, teraz przypomina je sobie tak żywo, a dzieci podnoszą główki, opierają się na łokciach i powstrzymują oddech i słuchają. Są to opowiadania o małych istotkach, mieszkających w starych domach pod podłogą, o ptakach morskich, co latają podczas burzy, a dawniej były ludźmi, o wysokich sosnach w lesie, co wędrują, odwiedzając się wzajem koło Bożego Narodzenia i Matki Boskiej Gromnicznej. — Matusiu, a morze? Jakie to jest to morze? Dzieci tak mało o niem wiedziały, więc mogła im opowiadać wyczerpująco. Kilka już lat upłynęło, odkąd stamtąd odeszła, niemniej obrazy te dotąd stały przed nią jak żywe. Opowiadała o gminie tamtejszej, o łodziach lofockich, gdy po Bożem Narodzeniu wyruszały na dalekie wyprawy, a z wiosną powracały z morza. Następnie opisywała im szeroki fiord w dnie bezwietrzne i w czasie burzy, opowiadała o kutrach i parowcach, o połowie ryb sieciami i wędkami. A tam, nad morzem, niebo jest o tyle, o tyle większe niż tu, a dzień taki otwarty i długi. Jej samej stawało się całkiem lekko na duszy, zdawało się jej, że zabiera dzieci w świat, gdzie wszystko jest inne niż tu.

A pewnego dnia nadeszła wiadomość o śmierci ojca. Tego wieczora, siedząc przy dzieciach, opowiadała im o nim. Kiedyś, za młodych lat był sławnym rybakiem i wyjeżdżał na Lofoty, a jako dziewczynka widziała raz, jak przeskoczył furę pełną siana. Niełatwo jej było opowiadać o nim właśnie tego wieczora, musiała też od czasu do czasu ocierać oczy i zamilknąć na chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy Mikołaja II do matki

REWOLUCJA W PORTUGALJI. KONGRES SOCJALISTYCZNY W KOPENHADZE. CAR W ROLI SWATA.

Wczoraj streściliśmy dwa listy ostatniego cara rosyjskiego, wydobyte i opublikowane przez wydawnictwo sowieckie **„Krasnyj Archiw"**. Dzisiaj przytoczymy wyjątki z innych listów cara do matki, carycy Marji Teodorówny.

Po wybuchu rewolucji w Portugalji, kiedy to zmarły niedawno król Manuel wraz z matką swoją Amalją musiał nocą uciekać z „niewdzięcznej" ojczyzny, car Mikołaj II pisał do matki:

„Co za hańba spadła na Portugalję. Jestem narówni z Tobą oburzony na tę rewolucję. Możesz sobie wyobrazić, jak niechętnie uznam tę republikę. Jestem zdecydowany uczynić to po wszystkich innych państwach".

W parę lat później odbywa się w Kopenhadze kongres socjalistyczny. Stara caryca była — jak wiadomo — księżniczką duńską i siostrą panującego wówczas w Danji króla Christiana. Pisze więc car do matki:

„Jaka szkoda, że wuj Christian zezwolił na ten kongres. Zrozumiałbym to jeszcze w republice, ale jakże dziwnem wydaje to się w królestwie".

W tym czasie wielką rolę na dworze odgrywał oraz wielki wpływ na Mikołaja II wywierał wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, ten, który podczas wojny światowej był głównodowodzącym armją. Później miejsce wielkiego księcia zajął Rasputin, za którego sprawą Mikołaj Mikołajewicz otrzymał w roku 1915 dymisję.

Na długo przed wojną kochał się Mikołaj Mikołajewicz w księżnej Leuchtenberg, córce króla Czarnogóry i siostrze obecnej królowej włoskiej Heleny. Wielki książę nastawał na rozwód, co jednak nie było rzeczą łatwą, ponieważ książę leuchtenberski należał do rodziny carskiej. Car gorąco popierał zamierzenia Mikołaja Mikołajewicza. „Przyjąłem dzisiaj metropolitę Antonjusza — pisze Mikołaj II do matki — i rozmawiałem z nim o możliwości ślubu pomiędzy Mikołaszą (Mikołaj Mikołajewicz — **przyp. Red.**), a Staną, (księżna Leuchtenberg — **przyp. Red.**). Metropolita oświadczył, że rzecz da się zrobić, o ile ślub odbędzie się nie w Petersburgu i bez rozgłosu. Jakże rad jestem. Niezwłocznie zakomunikowałem o tem Mikołaszy, udzielając jednocześnie mej zgody na to małżeństwo. Tem samem kończy się pomiędzy nimi ciężka i niepewna sytuacja. Mikołasza zmienił się teraz nie do poznania. Służba znowu daje mu radość i zadowolenie, a wiesz przecież, jak bardzo mi na nim zależy.

Dużo miejsca w korespondencji cara zajmuje pogoda oraz drobne sprawy rodzinne. Zachwyca się widokami Krymu, gdzie bawi z żoną i dziećmi. Za paradami i manewrami przepada, niczem jego kuzyn Wilhelm II. O sprawach kraju, o potrzebach wielomiljonowej ludności — ani słowa. To nie były sprawy, które mogły zainteresować tego małego o ptasim mózgu człowieka.

Wymiana listów pomiędzy carem i matką trwa jeszcze nawet po wybuchu rewolucji. Korespondencja została w Rosji. Carowa uciekając, nie zdążyła jej zabrać.

Jak wiadomo, caryca Marja Teodorówna zmarła w 1929 roku w Kopenhadze, licząc 84 lata. Przeżyła ona wszystkich, którzy w ciągu długiego życia z nią się zetknęli.

Podważanie zasad kodeksu karnego

Z dniem 15 października b. r. weszło w życie Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Rozporządzenie to postanawia w art. 12, że zabiegu spędzenia płodu w przypadkach przewidzianych w art. 233 pkt. b) kod. karn., lekarz może dokonać dopiero po uprzedniem złożeniu mu *zaświadczenia prokuratora, stwierdzającego uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała wskutek przestępstwa z art. 203, 204, 205 lub 206 kod. karn.*

Dla wyjaśnienia podajemy, że powołany wyżej art. 233 pkt. b) kod. karn. ustala, iż niema przestępstwa spędzenia płodu, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza, a ciąża była wynikiem bądź to dopuszczenia się czynu nierządnego na osobie poniżej lat 15 (art. 203), bądź to doprowadzenia innej osoby przemocą, groźbą albo podstępem do poddania się czynowi nierządnemu (art. 204), bądź to spowodowana była nadużyciem stosunku zależności lub wyzyskaniem krytycznego położenia (art. 205), bądź to wreszcie spółkowaniem z krewnym w linji prostej, bratem lub siostrą (art. 206).

Kodeks karny zastrzegł jednak, że ściganie przestępstw przewidzianych w art. art. 204 i 205 następuje tylko na wniosek pokrzywdzonego. Po krzywdzony, któremu samo przestępstwo wyrządziło znaczną krzywdę nie może być zmuszony do sądowego ścigania krzywdziciela, gdyż postępowanie sądowe, w znacznej mierze publiczne, mogłoby go narazić na inne jeszcze szkody moralne. Kodeks pozostawia więc do wyboru pokrzywdzonemu złożenie wniosku o ściganie prokuratorowi lub też przemilczenie przestępstwa. To są t. zw. imponderabilia, których ocenę pozostawia się w zupełności woli subjektywnej pokrzywdzonego.

Odnośnie do przestępstw przewidzianych w art. art. 203 i 206 kodeks nie zawiera żadnego takiego zastrzeżenia, czyli, że teoretycznie ścigane one być mają z urzędu. Faktycznie jednak i te *przestępstwa będą ścigane tylko na wniosek pokrzywdzonego lub pokrzywdzonej, mają one bowiem zwyczajnie charakter ściśle intymny.* Osoba poniżej lat 15, krewny w linji prostej, brat lub siostra, która uległa gwałtowi, albo zdecyduje się na doniesienie o przestępstwie prokuratorowi albo je przemilczy. Rzadko prokurator dowie się o przestępstwie skądinąd.

Zatem kwestja ścigania sądowego zależeć będzie w zupełności od woli pokrzywdzonego. Z drugiej strony krzywda wielka spotkałaby pokrzywdzoną, gdyby musiała donosić płód wywołany przestępstwem. Wobec tego kodeks, który zasadniczo zajmuje stanowisko karalności spędzenia płodu, w tym wypadku przewiduje wyjątek i w opisanych okolicznościach nie widzi przestępstwa, jeśli płód spędzono. *Stawia tylko jeden warunek zabieg musi być dokonany przez lekarza. I nic więcej.*

Natomiast rozporządzenie o wykonywaniu praktyki lekarskiej orzeka, że w powyższych wypadkach lekarz może dokonać zabiegu, dopiero po uprzedniem złożeniu mu *zaświadczenia prokuratora, stwierdzającego uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała wskutek przestępstwa z art. art. 203, 204, 205 lub 206 kod. karn.*

Te wymagania są sprzeczne z zasadami kodeksu karnego, który *tylko w ręce lekarza* oddał prawo decydowania, czy ciąża jest wynikiem przestępstwa i czy wobec tego płód winien ulec spędzeniu.

Żądanie przedstawienie zaświadczenia prokuratora jest ponadto *sprzeczne z zasadą dochodzenia po-wyższych przestępstw zwyczajnie z wniosku pokrzywdzonego.* Np. pokrzywdzona nieletnia (poniżej lat 15) nie chce ścigać karnie przestępcy, gdyż nie chce narazić się na publiczne rozpatrywanie jej sromu, nie może jednak donieść płodu, wobec czego postanawia spędzić. Cóż, kiedy koniecznem jest zaświadczenie prokuratora, który jeśli dowie się o przestępstwie, natychmiast wdroży postępowanie karne (art. 203). Sytuacja bez wyjścia.

Albo kobieta doprowadzona do znoszenia nierządnej czynności zapomocą podstępnego odurzenia jej alkoholem (art. 204) może nie postawić wniosku na ukaranie z tytułu doprowadzenia jej do tego stanu, ale skoro zgłosi się do prokuratora o wydanie zaświadczenia, wówczas prokurator będzie mógł wbrew woli pokrzywdzonej i wbrew jej interesom rozpocząć ściganie na zasadzie art. 203. z tytułu dopuszczenia się na pokrzywdzonej czynu nierządnego w stanie, w którym była pozbawiona zupełnie lub częściowo zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania swem postępowaniem. Znowu kolizja.

Pokrzywdzona musi złożyć lekarzowi zaświadczenie prokuratora stwierdzające uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała wskutek przestępstwa. Prokurator z „samego wniosku pokrzywdzonej oczywiście nie nabierze uzasadnionego podejrzenia. Aby je zdobyć, będzie musiał wdrożyć dochodzenie. *Dochodzenia nie mogą odbywać się w tajemnicy i dzięki nim sprawa nabierze rozgłosu, którego pokrzywdzona chciałaby wręcz uniknąć.*

W ten sposób rozporządzenie o wykonywaniu praktyki lekarskiej gwałci lub nowelizuje, a raczej, jak to dzisiaj się mówi „prostuje" kodeks karny.

Feliks Mantel

Listy z Węgier

Budapeszt, 12 października 1932

Premjer z wyraźnem obliczem — jak tu nazywają nowego szefa Rządu Gömbösa — wczoraj przedstawił się Izbie. Wyraźne oblicze istotnie pokazało się w jego oświadczeniu, iż polityka węgierska nazewnątrz nadal kroczyć będzie w oparciu się o Niemcy i Austrję, z którymi to państwami Węgry pragnęłyby nawiązać także ściślejszy kontakt gospodarczy.

W wewnętrznej polityce nowością by to wyraźne wypowiedzenie się za współ życiem pokojowem z ludnością żydowską, z tą mianowicie jej częścią, która losy swe ściśle związała z losami państwa węgierskiego.

I tu należy przyznać Gömbösowi, iż smutne doświadczenie, jakie zebrał w Niemczech Hitler, będący dzisiaj u progu bankructwa finansowego dzięki otwartej wojnie z Żydami, wiele Gömbösa nauczyło. Pojmuje on, że zarówno na Węgrzech, jak i w Niemczech, na czele wielkich banków lub potężnych koncernów przemysłowych wciąż jeszcze stoją jednostki, któreby nie rade były, gdyby ktoś zaczął badać ich rodowody pod względem aryjskiej czystości. Dlatego Gömbös wolał pójść śladami o cale niebo od Hitlera zdolniejszego, inteligentniejszego i sprytniejszego Mussoliniego, który pełną garścią czerpie z kas bankowych, rządzonych niekoniecznie przez czystej krwi Aryjczyków.

Dla stuszowania wszakże efektu, że nowemu rządowi zależy na dobrych stosunkach z Żydami, Gömbös zręcznie do mowy swojej wplótł zdawkowy frazes o tolerancji w stosunku do ludzi niewęgierskiej narodowości, co od tysiąca lat cechuje Węgry.

O nowym premjerze kursują już na mieście różne anegdotki. Jest on zwolennikiem wczesnego rozpoczynania pracy i jednem z pierwszych rozporządzeń nowego premjera było, aby we wszystkich biurach ministerjalnych praca rozpoczynała się już o godz. 8-ej rano. Krzywiono się na to we wszystkich ministerjach, ale największe niezadowolenie wybuchło w ministerjum spraw zagranicznych, gdzie oficjalnie praca rozpoczynała się już o 9-ej, ale panowie przyszli dyplomaci w getrach i dobrze odprasowanych spodniach „fatygowali się" dopiero o 11-ej. Pod tym względem są „emeszety" pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi do siebie podobne.

Ale premjer Gömbös nietylko od innych domaga się wczesnego wstawania. Sam on świeci przykładem wczesnego rozpoczynania pracy i np. przed paroma dniami zwołał nagle radę ministrów na godz. 8 rano. Ułatwia mu te ranne prace fakt, że wszyscy ministrowie nowego gabinetu są to ludzie stosunkowo młodzi z wyjątkiem jedynie ministra spraw zagranicznych dr. Puky'ego, który przekroczył już pięćdziesiątkę i jest senjorem w gabinecie.

Żeby nowemu rządowi udało się przez wczesne wstawanie rozwiązać wszystkie zagadnienia, a zwłaszcza ciężki kryzys gospodarczy, jaki Węgry przeżywają — w to nie wierzy nawet najzapaleńszy zwolennik rządu Gömbösa. Nie pomoże tu rzucone przez Gömbösa w wygłoszonem exposé hasło o „skupieniu się wszystkich warstw narodu w jedną całość", ani stworzenie planowanej przez nowego premjera „narodowej formacji robotniczej", której członkowie zobowiążą się ofiarować państwu po 240 dni bezpłatnej pracy.

Jest projekt, aby ten przymus pracy rozciągnąć na wszystkich obywateli do 50 roku życia. Za pracę swą otrzymają od państwa utrzymanie dla pracującego oraz ubranie. Chcący zaś zwolnić się od przymusowej pracy mogą wykupić się przez wniesienie odpowiedniej dosyć wysokiej opłaty do skarbu państwa.

Te i tym podobne projekty nowego rządu były już gdzieindziej wypróbowane i nigdzie palących zagadnień chwili nie rozwiązały. Nie wydaje się, aby Węgry pod tym względem stanowiły wyjątek.

J. Rz.

Luminarze BB

JAK UCIEKANO PRZED SŁUŻBĄ WOJSKOWĄ

Znany był podczas wojny „trick" nie chcących służyć w wojsku. Niektórzy masowo wpisywali się np. do szkół rabinackich, by jako „podrabinki" uniknąć asenteruniku. Pozazdrościli im tego wynalazku także niektórzy „goje", a wśród nich nie brakło oczywiście i filozofów swojskiego autoramentu.

Opozycyjna prasa lwowska doniosła swego czasu, że z „tricku" tego korzystał wielki działacz sanacyjny, dziś wiceprezydent m. Lwowa i wiceprezes TSL dr. **Zdzisław Stroński**, który przed poborem wojskowym skrył się pod skrzydła seminarjum duchownego we Lwowie, a było to za czasów arcybiskupa Bilczewskiego.

Prasa zapytywała słusznie **dlaczego ten wielki patrjota, nie chcąc służyć w wojsku austrjackiem, nie wstąpił wówczas do legjonów**, do których dopiero w ostatnich czasach, tj. po maju 1926. zapałał wielką miłością?

Podobne pytanie postawić należy dziś pod adresem p. **Władysława Rutkowskiego**, dyrektora z nieprawdziwego zdarzenia w III gimnazjum w Krakowie, znanego krzykacza przy każdej dosłownie sposobności, wielkiego działacza w szeregach związku legjonistów i „Strzelca", „paradjera" wśród sanacyjnej „młodzieży ludowej", prezesa Koła TNSW i prezesa Koła VI TSL, **kandydata na stanowisko kuratora okr. szkol. po p. Nowickim itd.**

Czemu to p. Rutkowski, bojąc się wojska w r. 1917 **wstąpił do seminarjum duchownego w Krakowie, pod opiekuńcze skrzydła sutanny kleryckiej, zamiast zgłosić się do legjonów, do których dopiero po maju 1926 zapałał tak gorącą miłością?**

Jak to było panie dyrektorze?

Ku chwale ojczyzny...

—o—

Z wielką pompą i wrzawą, uroczyście i wystawnie święci Zw. strzelecki w całym kraju, jak Polska długa i szeroka, swój miesiąc propagandowy. Repertuar zwyczajny, capstrzyki, akademje, deklamacje, kazania usłużnego kleru, wiwaty na cześć genjalnego wodza. Ale także i coś poniekąd nowego. Mianowicie propaganda masowego, powszechnego strzelania. Strzelać, uczyć się władać śmiercionośną bronią — powinni wszyscy. Nietylko strzelcy, lecz każdy obywatel, każdy prawy i wierny syn matki - ojczyzny. Bo oto w wielu miastach Polski, np. w tramwajach lwowskich, na ulicach Przemyśla, pojawiły się afisze o następującem brzmieniu: **Obywatelu! Czy oddałeś 10 strzałów ku chwale ojczyzny?** Jeśli nie, to wstąp na strzelnicę wojskową i spełnij swój obowiązek.

A zatem powinnością każdego obywatela polskiego jest zdobycie umiejętności celnego strzelania. „Strzelec" zaś, świeżo oficjalnie już upaństwowiony, spełnia szczytną misję propagatora „sportu" strzeleckiego. Każe strzelać „ku chwale ojczyzny". Bo przecież poto obywatel ma się uczyć strzelać, by kiedyś w przyszłości **dobrze i celnie posyłać kule w piersi zewnętrznych czy wewnętrznych „wrogów" ojczyzny**, by w służbie kapitału gładko i sprawnie zabijać ludzi.

Albowiem to jest cel szumnych, hurrapatrjotycznych odezw i całej wogóle propagandy Zw. strzeleckiego. Stałe zbrojne pogotowie narodu oto do czego dąży Strzelec. To nakazuje mu jego faszystowska racja stanu. W ten bowiem sposób pp. sanatorzy łapią równocześnie dwie sroki za ogon. Stwarzając mianowicie zbrojne pogotowie narodu rzekomo dla celów polityki zagranicznej i szermując przytem odpowiedniemi frazesami pogłębiają nienawiść dzielącą skłócone przez demagogię nacjonalistyczną narody, przygotowując sobie równocześnie z drugiej strony znakomicie wyposażoną w materjały i ducha wojennego bojówkę dla celów polityki wewnętrznej, dla walki z klasą robotniczą w obronie dyktatury. Bo ci wszyscy obywatele, którzy dziś we wszystkich miastach strzelają we wojskowych strzelnicach „ku chwale ojczyzny", nie poto się uczą strzelać, by oddawać salwy honorowe w dniu imienin wodza. Oni, obywatele-strzelcy mogą mieć kiedyś jeszcze większe, dziejowe posłannictwo do spełnienia. Z jego rozkazu. Ku chwale kapitalistycznej ojczyzny...

Dziesięć znanych przykazań Zw. strzeleckiego winno być jeszcze uzupełnionych przykazaniem jedenastem: Mordowanie ludzi jest świętym obowiązkiem każdego obywatela, nakazanem ku chwale ojczyzny. **Juljusz Gans.**

—ooo—

Jeszcze jeden sukces Polski

na terenie międzynarodowym

Wślad za zwycięstwami Polaków zagranicą na różnych polach życia zbiorowego, dochodzi jeszcze jedno, niemniej ważne, bo zwycięstwo natury gospodarczej.

Dowiadujemy się, że jedna z najruchliwszych fabryk w Polsce, produkująca gilzy, otrzymała w ostatnich tygodniach z kilku krajów zachodnich i kolonij zamorskich większe zamówienia na swe wyroby. Jak nas informują, jest to owoc kilkuletnich zabiegów, energicznej propagandy i zasługa wyjątkowej wartości wyrobów, których zagranica nie posiada. Niezmiernie nas cieszy, iż polski wyrób nietylko przeciwstawił się, lecz w krótkim czasie zwyciężył zarówno wiekowe tradycje, jak i zakorzeniałe przyzwyczajenie palaczy zachodnich.

Gilza polska wzięła górę nad uprzywilejowanym zagranicą papierosem bezustnikowym, rugując go prawie zupełnie z obiegu.

Przemysł tytoniowy zagraniczny, aby nie dopuścić do opanowania rynku tamtejszego przez gilzy polskie, obniżył ceny papierosów bezustnikowych do minimum. I cóż się stało? Otóż palacze w lot podchwycili korzyści, jakie mogą osiągnąć dzięki zastosowaniu do tych papierosów naszych gilz. Kupują oni teraz np. sto papierosów bezustnikowych najtańszych i przerabiają je w naszych gilzach. Korzyści z tego płynące są potrójne. Zyskują oni przy tym minimalnym wydatku podwójną ilość papierosów, zyskują na aromacie i smaku papierosa i oszczędzają zdrowie. Wiadomo bowiem ogólnie, że po zastosowaniu ostatnich wynalazków z dziedziny chemji i medycyny gilzy Dwuwatki i Preparowatki fabryki Sokół w Warszawie działają nietylko w kierunku odnikotynizowania, lecz i w kierunku uszlachetniania smaku i aromatu najtańszego nawet tytoniu.

Czy senator Wyrostek złoży mandat?

FOTEL — HOTEL — SERDEL...

Przebieg katowickiego procesu między p. Loginem a księciem Pszczyńskim, a w szczególności rola, jaką w tej sprawie odegrał senator Wyrostek, poruszyła bardzo silnie opinję polityczną. Przedmiotem rozmów jest pytanie, jak się ustosunkuje klub BB do swego kolegi p. Wyrostka, bowiem, jak wiadomo, jest on senatorem sanacyjnym.

Przypominają przytem, że swego czasu prof. Bartel publicznie wypowiedział się przeciwko interwencjom posłów i senatorów w urzędach państwowych w sprawach prywatnych, a na temże stanowisku stanął także prezes klubu BB poseł Sławek.

Toteż przypuszczają, że senator Wyrostek sam złoży mandat i wystąpi z klubu. Są jednak także sceptycy, którzy przypominają podobną sprawę drugiego senatora, adw. Jeszke z Poznania, piastującego mandat posła do Sejmu.

Przed paru laty wyszły na jaw również bardzo charakterystyczne szczegóły co do działalności p. Jeszkego jako adwokata, klub BB jednak żadnych z tego konsekwencyj nie wyciągnął, oświadczając, że co innego poseł, a co innego adwokat.

Może więc i tym razem znajdzie się podobna furtka.

W wypadku jednak p. Wyrostka zostało wyraźnie stwierdzone przed sądem, że został on zaangażowany przez ks. Pszczyńskiego nie jako adwokat, lecz osobistość polityczna.

WALTER SCHEVENELS, sekretarz generalny Międzynarodówki związków zawodowych

Rozbrojenie jako pozór do dozbrajania

Rozbrojeniu materjalnemu zadały ciężki cios niezadawalające wyniki pierwszego okresu konferencji rozbrojeniowej, a mowy, wywiady i noty wybitnych mężów stanu zagroziły poważnie moralnemu rozbrojeniu.

Nawet powszechne rozbrojenie do obecnego poziomu niemieckiego, gdyby duch wojenny żył dalej i ludzie — w szczególności przodujący mężowie stanu dalej uznawali wojnę jaką taką, a nawet ją wielbili — na nicby się nie zdało.

Nic to niema wspólnego z wykonywanemi czy niewykonywanemi traktatami, ani z jakiemkolwiek politycznem czy wojskowem równouprawnieniem, gdy np. niemiecki minister spraw wewnętrznych von Gayl, — a wraz z nim całe oficjalne Niemcy baronów i generałów i wielka część prasy niemieckiej — wypowiada zdanie, że w czasie wojny „odżywają najgłębsze siły duchowe narodu" i gdy osławione frazesy o „wrogiej zagranicy", „wrogu zewnętrznym" i „miejscu pod słońcem" kwitną równie bujnie **jak w r. 1914.**

Gorzki posmak mają najpiękniejsze projekty rozbrojeniowe rządu włoskiego, gdy się wie, że Mussolini „w celowość pokoju powszechnego nie wierzy" i potępia pacyfizm, „bo on oznacza wyrzeczenie się walki życiowej".

Przeciwnie gdy Herriot jako przedstawiciel tradycyjnie antymilitarystycznej partji i rzecznik rządu wolą demokratycznie rządzonego narodu, wyniesionego, określa wojnę z naciskiem jako „kolektywną zbrodnię", to to ma swoją wagę bez względu na wojownicze tony, przybierane niekiedy przez generałów i ich przyjaciół, którzy zresztą we Francji — w przeciwieństwie do obecnych oficjalnych Niemiec — nie decydują o polityce i nie decydowali nawet w swoich najświetniejszych chwilach (przypomnić należy np. ostrą reprymendę, jaką Clemenceau dał zwycięskim **wodzom armji natychmiast po zakończeniu „akcji wojennej"** w r. 1918).

Stwierdziwszy powyższe, możnaby sobie właściwie oszczędzić omawiania sprawy rozbrojenia materjalnego, ale raz musi być jasno powiedziane, że rząd Papena, czyniąc swoje współdziałanie zależnem od tego, by — jak się wyraża niemiecki minister spraw zagranicznych — „inne państwa rozbroiły się do poziomu zbrojenia, który przy uwzględnieniu poszczególnych stosunków każdego kraju odpowiada gatunkowo i ilościowo poziomowi uzbrojenia niemieckiego", **pracuje świadomie dla dozbrajania.**

Każdy, kto czytał uważnie rezolucję, zamykającą pierwszą fazę konferencji rozbrojeniowej, wie, że ten cel nie może być dzisiaj osiągnięty w praktyce. Wie to także von Papen i nie może się łudzić, gdy — jak w swej odpowiedzi Herriotowi — ciągle zapewnia, że Niemcy nie chcą się dozbrajać, „jeśli" pewne warunki będą spełnione. Te warunki są **za każdym razem inne.** Raz idzie o „równość", innym razem o „wolność przystosowywania naszych zbrojeń do naszych społecznych i narodowych potrzeb", to znów o gotowość Niemiec do „każdego ograniczenia zbrojeń rozciągającego się na wszystkich" lub o „równe traktowanie Niemiec w metodach rozbrojenia i w szacowaniu czynników rozbrojeniowych", a w końcu o rozwiązanie „zgodne z honorem i bezpieczeństwem Niemiec". — „Nie żądamy — mówi Papen, reasumując wszystko jeszcze raz na końcu — żadnego podniesienia naszego poziomu zbrojeń, lecz zbrojenia innych według tych samych metod, które mają nas obowiązywać."

Kto nie chce siebie i innych oszukiwać wie dobrze, że wszystkie te „lecz" i „jeśli" w obecnym drażliwym stanie dyskusji rozbrojeniowej i w danym momencie nawet przy najlepszej woli ograniczonych możliwościach rozbrojenia znaczą tyleż, co **dozbrojenie**. W najlepszym razie **niebezpieczeństwo nowej wojny w Europie wzrośnie**, jeśli Niemcy pod temi pozorami usuną się od konferencji rozbrojeniowej.

Od redakcji: Powyżej przytoczony w skróceniu artykuł sekretarza generalnego Międzynarodówki klasowych związków zawodowych oświetla doskonale nietylko niechwalebną rolę rządu junkrów w dyskusji rozbrojeniowej, ale i zakłamanie naszych „ICKów" i innych „arcypatrjotów", wmawiających w publiczność, że robotnicze klasowe Międzynarodówki popierają jednostronnie politykę niemiecką.

Z próżnego i Salomon nie naleje

Niema najmniejszego powodu do porównywania naszych, pożal się Boże, „speców" finansowych z królem Salomonem. Sami chyba nie mają pretensji do takiego porównania, dając zresztą wymowny przykład swej skromności w ten sposób, że otaczają się nieznaną nigdzie ilością „prawych rąk", dając tem zachętę do stosowania złośliwego przysłowia o sześciu kucharkach, przy których niema co jeść. Nasi ministrowie skarbu od zniknięcia z widowni p. Matuszewskiego nie silą się też na odgrywanie Salomonów; przeciwnie sami w swych wypracowaniach nazywanych preliminarzami budżetowemi przyznają, że z próżnego nie naleją i bez żenady przedkładają preliminarze deficytowe.

Okazuje się jednak, że i skromność ma swe granice w tem znaczeniu, że można być skromnym aż do samozaparcia się. Jeżeli jeden minister skarbu w wypracowaniu swem przyznaje się do małego w stosunku do całości budżetu deficytu 78 miljonów, to drugi przesadza w skromności, występując z deficytem — pięć blisko razy większym i — co dziwniejsze — nie żenuje się przyznać do takiej klęski działającej wstecz, po sam początek ery sanacyjnej. Bo jeżeli na r. 1933/34 budżet ma zamknąć się — nominalnie, bo rzeczywistość może być daleko gorszą — deficytem 350 miljonów, dzieje się to dlatego, ponieważ w r. 1927/28 wydało się setki miljonów hojną ręką, ponieważ hasłem sanacji było: stać nas na to, ponieważ uchodziło za wstyd manipulować mniejszemi sumami niż okrągły miljonik.

Według doniesień, które i w naszem piśmie znalazły miejsce, budżet na r. 1933/34 w opracowaniu międzyministerjalnem ma wynosić 2450 miljonów w wydatkach a 2100 miljonów w dochodach, czyli że deficyt ma wynosić 350 miljonów. Na jakiej podstawie pozostawiono wydatki „sztywnemi" — tak wynika z porównania z zeszłorocznym budżetem — dochody zaś pozostawiono „ruchomemi", może się dowiemy albo nie dowiemy z zwyczajnego expose, które minister skarbu wygłasza przy wnoszeniu preliminarza do Sejmu. Wtedy może p. Zawadzki jako firmant finansów państwowych wytłumaczy, w jaki sposób spodziewa się osiągnąć choćby 2100 miljonów w dochodach, jeżeli z przecięcia bieżącego roku budżetowego można je ustalić najwyżej na niespełna 1900 miljonów. P. Zawadzki, któremu w drodze ze skromnego stanowiska w Wilnie do Warszawy towarzyszyła fama tęgiego finansisty, wie chyba najlepiej, że rok 1933 nic zapowiada się lepiej niż 1932, a jeżeli nawet wierzy w głoszoną przez sanacyjnych ekonomistów poprawę, to i oni zapowiadają ją dopiero gdzieś na przyszłą jesień, a więc wtedy, kiedy budżet jest już w trzech czwartych skonsumowany.

Mniejsza o to, że nawet biorąc za podstawę optymistyczną ocenę, że nowy rok nie będzie gorszy od poprzedniego, mamy przyznany deficyt 350 miljonów. Tu właśnie zaczyna działać niemoc owego biblijnego Salomona tj. przyznanie się, że twórcy i wykonawcy budżetu nie próbują nawet pocieszać, że mają drogę i możność wyrównania tego deficytu. Jeżeli p. Jan Piłsudski mógł jeszcze lekką ręką potraktować 70 kilkomiljonowy deficyt, nie przewidując naturalnie, że będzie daleko wyższy, to już p. Zawadzki musiałby być prawdziwym atletą, aby lekką ręką potraktować choćby tylko 350 miljonowy deficyt. A atleci nie rodzą się na bruku wileńskim tak obficie, jak to się mówi o „geniuszach" z tamtych stron.

Gdy przed kilku dniami zaczęły przenikać pierwsze informacje o wysokodeficytowym budżecie, dodawano, że minister skarbu pozostawi Sejmowi wolną rękę w wyszukaniu sposobów pokrycia. Śmiechu warta ta nadzwyczajna uprzejmość, uciekająca się pod opiekuńcze skrzydła tego Sejmu, tych 240 posłów z BB jedynie o uchwałach Sejmu decydujących. Cisami panowie, którzy nie próbowali nawet dać rady deficytowi stosunkowo małemu, mieliby teraz porwać się na tak olbrzymi? Czem? Jedyną radą, jaką na to mają: pełnomocnictwem dla rządu, mówiącem: rób, co się podoba, z góry masz rozgrzeszenie. Ale i pełnomocnictwa nie pomogą, gdzie można najwyżej przelewać z pustego w próżne. Żadne pełnomicnictwa, żadne wyposażenie w dyktatorską władzę urzędów skarbowych i egzekutorów nie zmieni oczywistego faktu, że kieszenie wszystkich sfer i stanów są przeraźliwe puste i że — co więcej — wszystkie sfery i stany chcą brać, żądają od państwa pomocy, poniektóre otrzymują ją nawet, ale dać, płacić podatki? Żadna siła ludzka nie dokaże tego cudu, aby z niczego stworzyć ideał: równowagę budżetu. A już sanacja najmniej do tego jest zdolną, jako że umie innym radzić ściskać pasa, sama jednak nie myśli tej operacji poddać się.

Co to jest wychowanie państwowe?

Pytanie to stawia p. Irena Pannenkowa w nagłówku bardzo zajmującej książeczki (str. 32, skł. głów. Dom Książki Polskiej, Warszawa) opierając odpowiedź na poglądach, wypowiedzianych przez zwolenników t. zw. wychowania państwowego. Zwykle zadowalają się ci zwolennicy samem gołosłownem powtarzanem hasła wychowania państwowego. Niektórzy tylko próbują powiedzieć, co to właściwie znaczy.

P. Janusz Jędrzejewicz, obecny minister oświaty, ogłosił w r. 1930 (w piśmie „Zrąb" nr. 1) uwagi p. t. „Współczesne zagadnienie wychowawcze", w których mówi:

„Zagadnienie wychowawcze, nie przesądzając w żadnej mierze o jakości i ilości t. zw. cnót, które chcielibyśmy w społeczeństwie rozbudzić (albowiem to już należy do ideału wychowawczego), przecież stawiać musi sprawę na gruncie odpowiedzialności najwyższej moralnie, odpowiedzialności wobec najgłębiej ludzkich rzeczy (?), które człowiek tylko w sobie samym zna i w sobie samym nieomylnie (?) ocenić potrafi, odpowiedzialności niewymuszonej, przyjętej dobrowolnie, będącej nie jarzmem, narzuconem wbrew woli, ale wolnym porywem odważnej, w przyszłość sięgającej twórczości".

Jasna jest tu tylko wzmianka o „tak zwanych cnotach".

Poza tem powiada tam p. J. Jędrzejewicz, że wychowanie winno kształtować

„...ludzi walki, ludzi, pragnących i umiejących zwalczać i usuwać przeszkody".

Jednem słowem bojowość, zamieniająca się może czasem w bojówkowość, staje się przewodnim rysem wychowania, które niewątpliwie musi jednak mieć nieco szersze wymagania.

P. Jerzy Ostrowski w rozważaniach p. t. „Fundamenty ideologji i próba analizy" z r. 1931 („Zrąb" nr. 5) upraszcza ideał wychowawczy w określeniach:

„Jedynie niesfałszowaną ekspresję psychiki i historji „obozu" daje „taktyka"... Grupą organizacyjną, grupą twórczą byli wszędzie ludzie, którzy walczyli na wojnie".

Tutaj ideał wychowawczy sprowadza się najwyraźniej do wynoszenia do godności wzoru zamachu majowego i jego ludzi.

Prof. Zygmunt Mysłakowski w rozprawie p. t. „Wychowanie państwowe a narodowe" z r. 1931 określa istotę narodu jako mit, podobnie jak istnieje mit religijny lub proletarjatu i powiada:

„Dopóki mit żyje, dopóty... posiada znaczną energję... Racjonalizacja mitu oznacza koniec jego energji emocjonalnej... społeczne zużycie i przeżycie się mitu".

Tej nietrwałości pierwiastka narodowego przeciwstawia potęgę państwa w wielu określeniach, m. in.:

„Państwo jest narzędziem uspołecznienia, niezależnem de iure od jakiegokolwiek mitu".

Poglądy te wystarczy przytoczyć jako dowód pewnego rodzaju obłędu w poniżaniu czynnika narodu, bez którego nie byłoby oczywiście państwa.

P. dr. Hanna Pohoska ogłosiła książkę p. t. „Wychowanie obywatelsko-państwowe", wydaną z początku nakładem Ministerstwa Oświaty, ale potem wycofaną z obiegu jawnego ze wstydu, gdy pojawiły się recenzje, lecz szerzoną dalej pokątnie. Jest to zbiorek rozweselających niedorzeczności. Miesza się tu zresztą wszystko jak groch z kapustą, bo w walce ze znienawidzonem wychowaniem narodowem nawet zachwalanie międzynarodowości.

Bzdury te na 300 stronach druku zmierzają do jednego wniosku:

„Z tych tęsknot Piłsudskiego, ziszczonych w listopadowe dnie, wcielonych w widomy znak potęgi w marszałkowskiej buławie ich Komendanta, musi narodzić się zrąb ideologji wychowawczej na przyszłe jutro Polski".

Poco to jedno zdanie, o które chodzi, owijać całą książką gadulstwa?

Razem biorąc i już w najlepszem ujęciu, p. Pannenkowa tak streszcza poglądy wychowania państwowego:

„Punkt I. Uzasadnienie wyższości wychowania państwowego nad narodem: gdzie są mniejszości narodowe, tam wychowanie „państwowe" trzeba uznać za nadrzędne; gdzie mniejszości niema (a gdzie ich niema?), tam oba te pojęcia się spływają.

Punkt II. W niewoli państwo było obce i znienawidzone, teraz, kiedy mamy państwo własne, trzeba wyrabiać miłość dla niego i „szlachetną dumę z jego posiadania".

Punkt III. Temu celowi służyć ma kult wielkich ludzi, którzy to państwo „symbolizują", więc przedewszystkiem marsz. Piłsudskiego.

Punkt IV. Nad tem ma pracować nauczycielstwo, do tego trzeba przygotować naukę szkolną. Tym celom służyć ma przysposobienie wojskowe oraz harcerstwo i zwłaszcza uroczystości i obchody".

Jak to wytrzymuje zestawienie z prawdziwem pojęciem wychowania, objaśnia w końcowych uwagach p. Pannenkowa.

Nominacje w sądownictwie

—o—

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację prezesa sądu najwyższego, p. Witolda de Michaelisa pierwszym prokuratorem sądu najwyższego z dniem 16 bm.

Notarjusz przy wydz. hipotecznym sądu grodzkiego w Łodzi p. Jan Rzymowski, mianowany został z dniem 16 bm. prezesem sądu najwyższego.

Naczelnik wydziału w 5-tym stopniu służbowym w min. sprawiedliwości p. Wacław Dlouhy, mianowany został prokuratorem sądu najwyższego.

Prezes sądu najwyższego i członek komisji kodyfikacyjnej p. Bolesław Pohorecki mianowany został prezesem komisji kodyfikacyjnej.

„REORGANIZACJA" KOMISJI KODYFIKACYJNEJ

W kołach rządowych rozważany jest obecnie projekt zreorganizowania komisji kodyfikacyjnej. Ponieważ komisja ta wykonała znaczną część powierzonych sobie prac, opracowując kodeks karny oraz kodeksy postępowania cywilnego i karnego, a z poważniejszych zadań pozostało jej jeszcze tylko opracowanie nowego kodeksu cywilnego, przeto liczba członków komisji ma być zmniejszona z 12 na 6. Nadto ma być skasowany sekretarjat generalny.

HUMOR I SATYRA

—o—

W HOŁDZIE RÓŻNYM GŁOŚNYM LUDZIOM

Mówcy BB z Kołomyi

Bo mi się żaden tak nie podoba, jak ty,
Twa mądrość, twój głos, twe gesty, twe łzy,
Och, mi się żaden tak nie podoba, jak ty!

Wojażerom

Pertraktacje, promenady,
Turystyka i wywiady,
Tupet, fason, pewna mina,
A kiedyż dobra nowina?

Przemęczonemu

(Na nutę: „Na Wawel, na Wawel")
Na tramwaj, na tramwaj konduktorze znany,
Przejeżdżaj, przerzynaj ulice Warszawy,
Godnie na fotelu, lecz w tramwaju błogo,
Ludzie na ławeczkach dokuczać nie mogą,
Zaszczytnie w fotelu, wygodniej w tramwaju,
Tak było przed majem, tak jest i po maju.

Braciszkowi

Choć wygląda dość niezdarnie,
Czegóż człowiek nie ogarnie,
Gdy się zachowuje karnie?
Aby posiąść tajemnice
Skarbu, — to, jak dobrze wiecie,
Starczyło mieć czterech vice.
Dziś nie siedzi w gabinecie,
Lecz ma swój gabinet przecie,
Nawet piękny o tem wiecie. *Casus.*

BAJKA KOLEJOWA

Że tkwił długo w PKP i tam się zasiedział,
Żałował Gallot Kuhna, — ten mu odpowiedział:
„Nie wszystkim się powodzi, jak sanacji w maju",
Pożegnał się z koleją i wsiadł do... tramwaju. —
(„Żółta Mucha").

W sprawie planowanej budowy schronisk w Tatrach

Od przewodniczącego państwowej rady ochrony przyrody otrzymujemy następujące pismo:

W interesie zarówno ochrony piękna przyrody tatrzańskiej, jak i racjonalnego rozwoju turystyki, leży, aby schroniska w Tatrach budowane były według ustalonego przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie planu, gdyż w przeciwnym razie Tatry zostałyby w krótkim czasie zeszpecone wielu nieodpowiedniemi i z punktu widzenia interesu publicznego niepotrzebnemi budynkami. Jest to tem konieczniejsze, iż Tatry polskie są tak małe, że nawet drobne odchylenia od racjonalnego planu budowy schronisk są niebezpieczne i przynieść mogą niepowetowane szkody. Dlatego też zarówno Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jak i Państwowa Rada Ochrony Przyrody sprzeciwiają się swobodnej budowie schronisk na halach, opierając się na obowiązującem prawie budowlanem (rozp. Prez. Rzeczypospolitej z roku 1928, Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 202 z dnia 16 lutego 1928 art. 380) oraz na prawie sanitarnem czyli ustawie o uzdrowiskach z roku 1922 i 1928.

Zgodnie z tym jedynie słusznym poglądem władze państwowe ograniczają samowolę budowlaną w Tatrach, która — jak wiadomo — zdołała w niejednem miejscu postawić nieodpowiednie budynki lub przekształcić w nie dotychczasowe szałasy; najbardziej uderzającym przykładem były ohydne budy Burego przy Morskiem Oku, które dopiero po wielu staraniach udało się władzom z Tatr usunąć.

Obecnie zaalarmowano znów w prasie opinję publiczną sprawą budowy schroniska na hali Kondratowej. PAT w komunikacie podanym z Zakopanego słusznie wystąpił przeciw nieprawnej i niepotrzebnej nowej budowli p. J. Polaka, byłego wójta z Murzasichla, który, opierając się na zgodzie wójta tej wsi, a bez uzyskania zgody Wydziału powiatowego, a więc bezprawnie, przystąpił do zamiany szałasu na schronisko i bufet na hali Kondratowej. Niestety, w „Ilustrowanym Kurjerze Codzienym" z dnia 15 bm. zamieszczono korespondencję z Zakopanego, w której niepodpisany autor w sposób merytorycznie niesłuszny, dowodzący, iż nie zna on obowiązujących w Polsce ustaw, lub nie chce stać na ich gruncie, występuje w obronie p. Polaka i czyni zarzut „sferom ochroniarskim", iż tamują one rozwój turystyki „zjawiając się zawsze, gdy robi się coś dla wzmocnienia ruchu turystycznego w Tatrach". Nie chcę tutaj polemizować z nieznanym mi autorem korespondencji, pragnę wszakże imieniem Państwowej Rady Ochrony Przyrody zastrzec się przeciw umieszczaniu takich korespondencyj w poczytnych pismach, gdyż niepokoją one niepotrzebnie opinję publiczną i wywołać mogą wrażenie, iż w Tatrach działają bezprawnie jakieś siły, sprzeciwiające się rzekomo zdrowemu rozwojowi turystyki.

Prof. Dr. Władysław Szafer.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

SOCJALIZM NA PODHALU

Nieliczne, lecz ruchliwe związki zawodowe w Zakopanem nie ustają w pracy i starają się o podniesienie świadomości klasowej u swych członków i zorganizowanie wszystkich robotników w swych szeregach, pomni, iż znajdują się w środowisku chłopskiem i najdalej wysuniętem na południowych rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej, odwiedzanem przez turystów, a przedewszystkiem przez bogatych ludzi. Z jednej strony na tle malowniczych Tatr bogate wille i pensjonaty, a w nich ludzie zadowoleni i syci, z drugiej bezrobocie i nędza wydziedziczonych przez świat kapitalistyczny ludzi pracy.

Rada zawodowa odbyła w sobotę 8 bm. wieczór posiedzenie wszystkich zarządów związków w lokalu własnym. Po zaznajomieniu się z obecnym stanem rzeczy i rzeczywistością sanacyjną uchwalono dalej kontynuować pracę nad całkowitem zorganizowaniem wszystkich ludzi pracy do walki o przebudowę ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny. Udział w posiedzeniu wzięli specjalnie zaproszony tow. Pysz z Białej i tow. Berger, dawny bojowiec, obecnie przewodniczący komitetu PPS w Zakopanem.

Nazajutrz odbyło się w Zakopanem liczne zgromadzenie robotnicze. Referat o sytuacji gospodarczej i sprawach organizacyjnych wygłosił sekretarz OKR tow. Pysz z Białej, który był słuchany z wielką uwagą i nagrodzony hucznemi oklaskami. Zagaił zgromadzenie tow. Chwastek, przewodniczył tow. Grad, przewodniczący Rady Zawodowej.

Dzielni towarzysze zakopiańscy nietylko pracują w związkach zawodowych, lecz także organizują PPS i TUR. Oddział TUR w Zakopanem, jeden z najlepiej zagospodarowanych, poniósł bardzo dotkliwe straty, mianowicie niedawno zmarł jego prezes tow. dr. Kraszewski, a przed miesiącem wyjechał z Zakopanego do Krakowa na stałe z powodów familijnych dotychczasowy prezes TUR w Zakopanem tow. Preger, znany szeroko jako działacz socjalistyczny. Mimo ubytku tych ludzi oddział TUR z tow. Tatarczukiem, obecnym swym przewodniczącym, z całym zapałem i świadomością swego znaczenia pracuje dalej, by podołać tej pracy, jaką poprzedni prezesi w TUR wkładali.

Zaznaczyć należy, że towarzysze w Zakopanem każdego tow. prelegenta, który odważy się przyjechać na odpoczynek do Zakopanego, wciągają do pracy odczytowo-wiecowej i przez to mają mnóstwo towarzyszów-robotników wyrobionych.

W Rabie Wyżnej w niedzielę 9 bm. popołudniu w lokalu tow. Rapacza odbyło się zgromadzenie członków miejscowego komitetu wiejskiego PPS. W zgromadzeniu udział wzięli także liczni sympatycy. Zagaił i przewodniczył tow. Rapacz Jan. — Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej i o sprawach organizacyjnych wygłosił tow. Pysz z Białej.

Raba Wyżna znana jest już z wiecu tow. posła Czapińskiego; wtedy to ksiądz z obszarnikiem Gowińskim i kilkunastu dewotkami usiłowali rozbić zgromadzenie. Dzisiaj ludzie zawiedzeni przez tych właśnie panów (którzy całą siłą w r. 1930 agitowali przy „moralnem poparciu" policji państwowej za jedynką, obiecując złote góry) na całem Podhalu garną się do organizacyj opozycyjnych: do PPS i do stronnictwa ludowego, by wreszcie wybawić się z tej strasznej nędzy, jakiej na Podhalu nikt nie pamięta.

Jak zawsze, tak i tym razem nie obyło się na zebraniu bez policji, która w obawie o zakłócenie spokoju sanacji przyszła na zebranie celem kontroli, a przedewszystkiem celem pokazania się, że jest i czuwa nad dolą sanacji i niedolą biednego górala podhalańskiego.

NOWY PRZEWODNICZĄCY PARTJI SOC. W HISZPANJI

Kongres partji socjalistycznej w Hiszpanji wybrał Caballera przewodniczącym partji. Caballero obecnie minister pracy, należy do prawego skrzydła partji, które oświadcza się za pozostaniem socjalistów w rządzie. Kontrkandydatem lewego skrzydła, oświadczającego się za wystąpieniem socjalistów z rządu, był prezydent parlamentu Besteiro.

KOMUNIŚCI PRZECHODZĄ DO SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Urzędowy organ komunistów w Czechosłowacji „Obrana Svobody" ogłasza odezwę do organizacji i członków komunistycznej opozycji, zawiadamiającą o połączeniu się z partją socjalnodemokratyczną Czechosłowacji. Oficjalne połączenie się zostanie dokonane na specjalnie zwołanej konferencji komunistów opozycyjnych.

Wiadomości polityczne

—o—

KARDYNAŁOWIE W POKŁONACH PRZED MUSSOLINIM

Korespondent rzymski paryskiego „Le Temps" pisze: „Mnożą się manifestacje na cześć „duce" — włoskich członków św. kollegium. We wrześniu kardynał Henryk Gasparri, bratanek byłego sekretarza stanu, podczas kongresu eucharystycznego wygłosił gorącą pochwałę Mussoliniego, twierdząc, że szef rządu włoskiego jest jedynym człowiekiem, który „widział jasno wśród chaosu..." (był nieomylny w sprawach politycznych). Ponieważ kardynał przemawiał w tym wypadku w charakterze legata papieskiego, czyli w imieniu papieża, mógł się wyrazić w ten sposób jedynie za przyzwoleniem lub z rozkazu głowy Kościoła.

Ze swej strony kardynał Ascalesi z Neapolu, witał „duce", jako człowieka opatrznościowego. Teraz dodaje korespondent „Le Temps" kardynał z Wenecji La Fontaine w toku przyjęcia, zorganizowanego na jego cześć, wzywał łask nieba dla „duce", który przewodzi Włochom, oświecony przez Boga."

Niedawne to dzieje, gdy ten sam „duce" staczał ostre walki z papieżem o polityczne prawa kościoła, o wychowanie młodzieży itp. i prasa sensacyjna puszczała nawet wersje, że papież wobec skrępowania go w Watykanie zdecyduje się usunąć z ziemi mussolińsko-włoskiej na Korsykę.

Mussolini nie pofolgował — i dziś spotykają go pochlebne oceny kardynalskie...

Opatrznościowy partner

Z OKAZJI WZNOWIENIA „CYRANO DE BERGERAC" W WARSZAWIE

W Warszawie wznowiono w Teatrze Polskim głośną w swoim czasie sztukę Rostanda „Cyrano de Bergerac". Wznowienie to dało sposobność p. Witoldowi Łaszczyńskiemu do wynurzeń wobec współpracownika warszawskiego „L'Echo de Varsovie", p. Wernera Tormagne, o opatrznościowej roli, którą odegrał przy tłumaczeniu tej bohaterskiej komedji.

Do tłumaczenia zabrali się: Włodzimierz Zagórski i Konopnicka, która coprawda zgóry zapowiedziała, że zajęcia nie pozwalają jej przełożyć więcej, niż dwa akty. Zagórski też chciał na dwu aktach poprzestać. A „Cyrano" posiada pięć aktów. Trzeba było jeszcze poszukać partnera...

„Poeta Lange, już wówczas bardzo znany — cytujemy tu dosłownie brzmienie wywiadu — przyjął tę pracę, lecz po miesiącu zwrócił manuskrypt i zrzekł się przekładu, uważając być może to zadanie za przerastające jego siły (audessus de ses forces)".

Lange, który właśnie celował w kunszcie przekładania najbardziej subtelnych utworów!

I wtedy zatroskanemu Zagórskiemu, jakby z nieba (tak się miał wyrazić) spadł p. Łaszczyński i z punktu zaproszony został do współpracy. Narazie (a było to w roku 1899) nie podano za jego zgodą jego nazwiska na afiszu — nie dlatego — dodaje p. Ł. — iżby trzecia w tej spółce osoba — Konopnicka, wzdragała się widzieć swoje nazwisko obok stawiającego pierwsze kroki nieznanego poety, lecz z tego zapewne powodu, że się jej wydawało, iż tyle nazwisk razić może przy przekładzie jednego utworu.

Ponadto opowiedział p. Łaszczyński francuskiemu słuchaczowi, jak pośledniejszy przekład „Cyrana" dokonany przez Kasprowicza dla sceny lwowskiej był naśladownictwem, a nawet plagiatem, dokonanym na „naszem" — jak się wyraził — tłumaczeniu.

Dowiedziawszy się o tem p. Werner Thormagne, który zapewne o Kasprowiczu wie niewiele więcej, niż szeroka publiczność polska o p. Łaszczyńskim, zapytał:

— A poza przekładem Kasprowicza (jeżeli po tem, co mi pan zakomunikował, ośmielę się go nazwać przekładem) czy istniały prócz waszego inne przekłady sztuki Edmunda Rostanda?...

Nie będziemy tu już przytaczali dalszych wyjaśnień p. Ł. Nie występujemy w obronie przekładu Kasprowicza. To sprawa już przebrzmiała, lecz w obronie pamięci poety, którego nazwisko wydane zostało na łup reportażu dziennikarza cudzoziemskiego, nie zdającego sobie sprawy, jakie stanowisko w literaturze polskiej posiadł Kasprowicz i jakie p. Łaszczyński, który go olśnił opowieścią, że jako debiutant, podjął zwycięsko zadanie, którego prawdopodobnie uląkł się (!) bardzo znany podówczas poeta Lange...

Cudzoziemcowi trudno jest orientować się w jakiejś kinowej (może kto z czytelników doda nawet papkinowej?) pozie osób, od których czerpie informacje. Dlatego też taki typ wywiadu, jak powyższy, nie należy do sympatycznych.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT MINISTRA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 15 października (tel. wł.). Dziś powrócił z Wilna minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski.

DNI WOLNE OD NAUKI

Warszawa, 15 październik (tel. wł.). Ministerstwo oświaty zarządziło, aby dzień 31 października był wolny od nauki. W ten sposób szkoły będą nieczynne od 30 października do 2 listopada.

ZWYCIĘSTWO KUSOCIŃSKIEGO

Warszawa, 15 października (tel. wł.). Dziś na boisku sportowem odbył się bieg Kusocińskiego i Finlandczyka Siobolo o pobicie rekordu światowego na 2 mile angielskie. Kusociński przebiegł tę trasę w czasie 9 minut 7'6 sekund, zaś Siobolo przybył za nim w odległości 7 do 8 metrów.

PRZYMUSOWA ORGANIZACJA PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Warszawa, 15 października (tel. wł.). Minister przemysłu i handlu podpisał 12 bm. rozporządzenie o przymusowej organizacji obrotu produktami naftowemi. Rozporządzenie powołuje do życia przymusową organizację pod nazwą „Polski eksport naftowy“ z siedzibą we Lwowie. Uczestnikami tej organizacji są wszystkie przedsiębiorstwa naftowo-rafineryjne i gazolinowe, a z pośród kopalnianych tylko te, które uczestniczą w obrocie zagranicznym.

NOWY KOMISARZ LIGI NARODÓW W GDAŃSKU

Genewa, 15 października. Rada Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu poufnem mianowała tymczasowym Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku Helmara Rostinga (Danja), dotychczasowego kierownika oddziału Ligi Narodów dla Gdańska i Zagłębia Saary, na okres do dnia 1 grudnia br. Ostateczna nominacja Wysokiego Komisarza dla Gdańska ma nastąpić na sesji listopadowej Rady Ligi.

Genewa, 15 października. Ustalone na dziś zamknięcie tegorocznej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów odroczone zostało do poniedziałku, ponieważ pertraktacje w sprawie reorganizacji generalnego sekretarjatu Ligi nie doprowadziły jeszcze do porozumienia.

Genewa, 15 października. Na dzisiejszem posiedzeniu jawnem Rada Ligi Narodów przyjęła sprawozdanie komisji studjów w sprawie wyników konferencji gospodarczej w Stresie. Rada uchwaliła następnie powołać do życia komitet rzeczoznawców, który uchwały konferencji w Stresie, dotyczące funduszu walutowego i funduszu dla rewaloryzacji zboża miałby ująć w formę projektu konwencji. Projekt konwencji zostanie zainteresowanym rządom przekazany w terminie do 15 listopada br., celem zajęcia stanowiska.

SANACYJNY MANEWR HITLEROWCÓW

Berlin, 15 października. Postawiony wczoraj przez komisję śledczą sejmu pruskiego w stan oskarżenia dawny pruski minister skarbu dr. Klepper przyjął dziś przedstawicieli prasy i udzielił im wywiadu, w którym uchwałę komisji nazywa manewrem przedwyborczym. Zbija on wszystkie wytoczone mu zarzuty i oświadcza, że za wszystkie uczynione za jego urzędowania transakcje jest osobiście sam odpowiedzialny i nie cofa się przed tą odpowiedzialnością. Odrzuca jednak z całą stanowczością wszelkie zarzuty, jakoby wskutek jego działalności naraził skarb państwa na straty.

USTAWA WYZNANIOWA REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ

Madryt, 15 października. Do parlamentu hiszpańskiego wpłynął projekt ustawy wyznaniowej. W zasadzie projekt ustawy gwarantuje wolność sumienia i swobodę wykonywania praktyk religijnych, jednak wyłącznie w świątyniach. Ceremonje religijne poza murami świątyń są w zasadzie zabronione. Procesje mogą się odbywać pod gołem niebem jedynie w wypadkach nadzwyczajnych i wymagają uprzedniego zezwolenia odnośnych władz. Funkcje kapłańskie mogą wykonywać jedynie obywatele hiszpańscy. Majątki stowarzyszeń religijnych, oraz kościoły i klasztory są własnością narodu. Rządowi każdej chwili przysługuje prawo kontroli gospodarki finansowej stowarzyszeń religijnych.

SZARAŃCZA W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 15 października. Argentyna północna nawiedzona jest klęską szarańczy. — Od trzech dni ciągną z północy w kierunku południowym chmury szarańczy, docierające już do murów stolicy, niszcząc po drodze plony w polach i ogrodach. Wedle dotychczasowych obliczeń, pastwą tych szkodników padły plony na obszarze około 700 tysięcy hektarów.

Z kraju i ze świata

—o—

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W GRUDZIĄDZU. Magistrat w Grudziądzu zaangażował na przejściowy czas większą ilość bezrobotnych pracowników umysłowych, m. in. Fingera i Krawczyńskiego, którzy zajęci byli w biurze wypłat dla bezrobotnych. Wymienieni pracownicy dopuszczali się przez dłuższy czas systematycznej kradzieży grosza publicznego przez sporządanie fikcyjnych list wypłat. Na rękę szedł im jeden z urzędników magistrackich, Dabert. Sprzeniewierzona suma wynosi około 5000 zł. Z uwagi na wielką ilość bezrobotnych zajętych przy pracach doraźnych kontrola była utrudniona, tembardziej że cyfra tych bezrobotnych była płynna. Finger, Krawczyński i Dabert przyznali się do winy. — W związku z temi nadużyciami magistrat zawiesił w czynnościach trzech urzędników miejskich, przeciw którym wdrożone zostało postępowanie dyscyplinarne za niedbalstwo w urzędowaniu. Po ujawnieniu nadużyć magistrat zwolnił wszystkich zatrudnionych bezrobotnych pracowników umysłowych, zlecając wypłaty za prace doraźne i wszelkich zapomóg wydziałowi opieki społecznej.

KRADZIEŻ AMUNICJI W INOWROCŁAWIU. Warszawski „Głos Stolicy“ donosi, że w nocy na 14 bm. zakradli się do firmy Strunk w Inowrocławiu przy ul. Królowej Jadwigi od strony podwórza złodzieje i skradli większą ilość amunicji, 8 rewolwerów i kilkadziesiąt opon rowerowych, ogólnej wartości 2 do 3 tysięcy złotych. Złodzieje do składu dostali się po wyłamaniu futryny w drzwiach, dalej w tensam sposób wdarli się do biura właściciela i stąd dopiero do składnicy amunicji. Kradzież broni wywołała w mieście wielkie poruszenie.

Wielkie zmiany w ustawie o godzinach handlu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 października.

W najbliższych dniach ukaże się dekret prezydenta Rzplitej zmieniający ustawę o godzinach handlu. Wedle tego dekretu następuje rozszerzenie godzin handlu dla samoistnych sklepów tytoniowych i opałowych do 12 godzin na dobę (dotąd 10). Biura podróży zajmujące się sprzedażą biletów kolejowych, okrętowych, lotniczych, tramwajowych i teatralnych mogą być otwarte w dni powszednie 12 godzin, a w niedzielę i dni przedświąteczne 14 godzin. Sklepy z owocami, wodą sodową, słodyczami itp. mogą być otwarte w czasie od 1 maja do 31 października we wszystkie dni w tygodniu od godziny 9 do 23, a od 1 listopada do 30 kwietnia od 9—21. W miejscowościach kuracyjnych w sezonie sklepy mogą być otwarte od godziny 9 do 21. Co do sprzedaży ulicznej, sprzedaż gazet, czasopism, żywych kwiatów i wyrobów tytoniowych może się odbywać we wszystkie dni w tygodniu od godziny 7 do 23. W niedziele i święta następujące sklepy będą mogły być otwarte od 7—10 rano i od 13 do 17: spożywcze opłacające IV kategorję, mleczarnie, kwieciarnie, jatki, zakłady fotograficzne. Biura podróżne będą mogły być otwarte w niedziele i święta od 7 do 10 rano oraz od 13 do 17. — W czasie od 1 maja do 10 września może być dozwolona w niedziele i święta hurtowna sprzedaż owoców od 6 do 9 rano. Sklepy tytoniowe w miejscowościach liczących poniżej 50.000 mieszkańców mogą być otwarte w niedziele i święta od 8 do 10 rano, w miejscowościach powyżej 50.000 mieszkańców od 8 do 10 i od 13 do 19.

Winny przekroczenia tych przepisów podlega karze 1000 zł. (dotychczas 2000 zł.). Dekret znosi możność odwołania się do sądu od orzeczeń władz administracyjnych.

Proces Prus z rządem Papena

PAPEN NIE CHCE WYJAWIĆ SWYCH KONSZACHTÓW Z HITLEREM

Lipsk, 15 października. W procesie konstytucyjnym Prus przeciw rządowi Rzeszy reprezentant Prus dr. Brecht oświadczył, że kwestja porozumienia kanclerza von Papena z Hitlerem nie została dotąd wyjaśniona. Dwa dementi rządu złożone przez reprezentanta rządu Rzeszy dra Gottheinera nie wyjaśniają należycie istoty sprawy. Nie wspominają one zupełnie o zawartym w wniosku dowodowym Prus zarzucie, iż sprawa zmian w rządzie pruskim była już zgóry uplanowana. Pertraktacje ministra Reichswehry von Schleichera z Hitlerem mogły być prowadzone z własnej inicjatywy, jednak kanclerz był dokładnie poinformowany o ich treści i celu. Wobec otoczenia swego kanclerz wyraził się parokrotnie, że ze względu na widoki poczynione hitlerowcom muszą być dokonane zmiany w rządzie pruskim. Dr. Brecht zaznaczył, że w razie potrzeby należałoby przesłuchać sekretarza stanu Plancka i v. Gleichena.

Na zarzuty te przedstawiciel rządu Rzeszy dr. Gottheiner wskazał jedynie na deklaracje kanclerza, które właśnie tych momentów nie poruszają.

Na tem zakończone zostało postępowanie dowodowe. Przewodniczący dr. Bumke prosił o zaniechanie wygłaszania mów końcowych. Dr. Brecht oświadczył, że uważa wygłoszenie krótkiej treściwej mowy za niezbędne. Wobec spóźnionej pory dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

Po konferencji londyńskiej

DALSZA ODMOWA NIEMIEC

Paryż, 15 października. Premjer francuski Herriot powrócił ubiegłej nocy z Londynu, witany na dworcu przez ambasadora angielskiego lorda Tyrrella, oraz członków rządu francuskiego. Witając się z kolegami ministerjalnymi, Herriot wyraził swoje zadowolenie z wyniku rozmów londyńskich. Opuszczając dworzec, premjer francuski informował się u towarzyszących mu ministrów, czy odmowne stanowisko Niemiec wobec planowanej konferencji w Genewie jest ostateczne. Odczytano mu kilka telegramów, z których wynika, że Niemcy obstają przy odmowie, przynajmniej w chwili obecnej. Informacje te nie uczyniły na Herriocie żadnego wrażenia.

OSTRE WYSTĄPIENIE BLUMA PRZECIW NIEMCOM

Paryż, 15 października. Zajmując się konferencją francusko-angielską, prasa francuska więcej uwagi poświęca odmowie niemieckiej, aniżeli samemu wynikowi rozmów londyńskich. Co do rozmów londyńskich prasa ogranicza się do stwierdzenia, że porozumienie francusko-angielskie osiągnięte zostało w sensie życzeń francuskich, oraz że w razie rozbicia planowanej konferencji wyłączna wina za to spadnie na Niemcy. Dzienniki zaznaczają również, że Anglja nie sądzi, aby odmowa Niemiec była ostateczną. Niektóre z nich sądzą, że MacDonald w ciągu przyszłego tygodnia zaprosi do Londynu kanclerza niemieckiego lub ministra spraw zagranicznych, aby ich skłonić do zmiany stanowiska negatywnego. W związku z możliwością zaproszenia ministrów niemieckich do Londynu Pertinax w „Echo de Paris“ wyraża obawę, że im bardziej Herriot obstawać będzie przy Genewie jako miejscu konferencji mocarstw, MacDonald będzie usiłował skłonić Niemcy do ustępstw przez ustępstwa w dziedzinie rozbrojenia. Godnym uwagi jest artykuł tow. Leona Bluma w „Populaire“, w którym przywódca francuskiej partji socjalistycznej zdecydowanie wypowiada się przeciw taktyce niemieckiej. Pisze on: „Sytuacja jest teraz zupełnie jasna. Rząd Rzeszy odmawia swej współpracy w konferencji rozbrojeniowej i przygotowawczej konferencji czterech państw. Niechaj się Niemcy dąsają i niechaj kręcą dowoli. Jedyną właściwą odpowiedzią na fochy niemieckie byłoby jak najrychlejsze zwołanie konferencji rozbrojeniowej i powzięcie uchwał odpowiadających nadziejom całego świata i zmuszających Niemcy do ich przyjęcia lub w razie ponownej odmowy zdolnych do skupienia opinji publicznej świata przeciw Niemcom. Sądzić należy, że rozmowa Herriota z MacDonaldem ruszy sprawę z miejsca, aczkolwiek wydaje się, że uczynione postępy nie są zbyt wielkie. Uporczywe stanowisko baronów niemieckich zmusza konferencję do osiągnięcia celu bez nich. Zmusza dalej konferencję do osiągnięcia celu, zanim obecny rząd Rzeszy postawi państwa wobec faktu dokonanego i zmusza ją do osiągnięcia rezultatu pod takiemi warunkami, aby wszelkie wysiłki Niemiec, zmierzające do dozbrojenia, spotkały się z potępieniem wszystkich narodów świata“.

PRASA ANGIELSKA PRZECIW NIEMCOM

Londyn, 15 października. Uporczywe stanowisko Niemiec spotyka się w dzisiejszej prasie angielskiej z ostrą krytyką. Odmowną odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie konferencji genewskiej nazywają dzienniki wielkim błędem dyplomatycznym, wyrażając równocześnie zdumienie, jak mogły Niemcy odmówić swego udziału w konferencji, która przedewszystkiem leży w ich interesie. Nawet życzliwy zwykle dla Niemiec „Daily Telegraph“ potępia stanowisko niemieckie i podkreśla, że także bez Niemiec może konferencja rozbrojeniowa dojść do upragnionego celu.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela, 3.00: „Halka"; 7'30: „Samuel Zborowski" (abonament 1).
Poniedziałek, 7'30: „Samuel Zborowski".
Wtorek, 7'30: „Samuel Zborowski".

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 7'30 popołudniu: „Dziwni kochankowie"; wieczorem, 7'30: „Lekarz bezdomny".
Poniedziałek, 7'30: „Lekarz bezdomny".
Wtorek, 7'30: „Lekarz bezdomny".

COLOSSEUM
Film: „Tak całują Wiedenki" i rewja „To warto zobaczyć".

—ooo—

AKADEMJA KU CZCI CHOPINA. Dziś w niedzielę, o godzinie 12 w południe w sali Teatru Wielkiego odbędzie się uroczysta akademja ku czci Chopina. Prelekcję o Chopinie wygłosi prof. Adolf Chybiński. W części muzycznej biorą udział pp.: Ottawowa, L. Płatówna, L. Muenzer.

—ooo—

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa" kilka razy dziennie. Żądać w apt.

—ooo—

NAGŁY SKON. Zmarł nagle w swem mieszkaniu Edward Ciepielowski (Supińskiego 27). Zawezwany lekarz stwierdził skon wskutek udaru serca.

DWA WŁAMANIA KASOWE. Do mieszkania Gottlieba Arona (Piekarska 23) w nocy z 12 na 14 bm. włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy rozpruli znajdującą się tam kasę ogniotrwałą. Srogi spotkał jednak zawód włamywaczy, ponieważ w kasie było 30 zł. Drugi wypadek rozprucia kasy miał miejsce w hurtowni Privesa Juljusza (Rejtana 5). Sprawcy dostali się do hurtowni przez dziurę w suficie. I w tym wypadku spotkał ich srogi zawód, ponieważ kasa była pusta. Zrabowano tylko 200 zł. znajdujące się w biurku.

Maski gazowe dla bezrobotnych!

Magistrat lwowski urządza trzymiesięczne kursa przeciwgazowe. I wpadła komuś „genjalna" myśl do głowy, że bezrobotni mają czas i powinni obowiązkowo (!) uczęszczać na te kursa. Wzywa się przeto urzędowo bezrobotnych, pobierających bony magistrackie, aby się na kursa zapisywali.

Pomysł oczywiście kapitalny. Dać bezrobotnym zajęcie kursami, aby zapomnieli o tak poziomych rzeczach, jak żołądek. Przez chodzenie na wykłady nie będą siedzieć w nieopalonem mieszkaniu, słuchać żalów żony i płaczu dzieci.

Kapitalny sposób zwalczania bezrobocia!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH
APOLLO: „Quick" (Liljana Harvey).
ATLANTIC: „Sierżant X".
CASINO: „Człowiek-małpa".
CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
COLOSSEUM: „Wygnańcy".
GRAŻYNA: „Kapitan Whalan".
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIEŃKA: „Frankenstein" (Borys Karloff)).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „C. k. rezerwista".
PALACE: „Król to ja".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Tajny detektyw".
PROMIEŃ: „Stalowa dłoń".
RAJ: „Pod dachami Paryża".
STYLOWY: „Afera mężatki" (Joanet Dona).
SWIT: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
UCIECHA: „Jeździec" i „Hollywood".

„Handlowy" sposób prowadzenia procesu przez magistrat lwowski

Przed laty zapisał „ubogim m. Lwowa" obywatel z Czerniowiec Ign. Müller znaczny majątek w postaci wielkiej kamienicy w Czerniowcach, oszacowanej na 50 tys. dolarów. Ponieważ Czerniowce chciałyby zatrzymać ten majątek dla siebie, magistrat lwowski wytoczył proces przed sądami rumuńskiemi. Dlaczego nie użyto w tej sprawie drogi interwencji dyplomatycznej u rządu „zaprzyjaźnionej" Rumunji, gdyż zapis na rzecz Lwowa nie nastręcza żadnych wątpliwości, trudno odgadnąć.

Ale i do procesu zabrano się ze strony magistratu lwowskiego w wielce osobliwy sposób. Zamiast bowiem pójść na prostą drogę prawa, zastosowano niezwykłą metodę „procesowo-handlową" przez zawarcie umowy ze spółką adwokacką w Czerniowcach, która dzieli ewentualną wygraną między Lwów (60 proc.) i adwokatów (40 procent).

W pierwszej instancji gmina lwowska proces wygrała, obecnie toczą się rokowania ugodowe, w których magistrat lwowski ma poczynić dalsze ustępstwa. Zachodzi uzasadniona obawa, że z tej całej fundacji nie wiele dla Lwowa zostanie.

Z SALI SĄDOWEJ

DESZCZ ULOTEK W KLASIE SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO

Włodzimierz Mychalczuk, Ukrainiec, student politechniki, odpowiadał wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego za zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego.

Mychalczuk mianowicie w dniu 28 czerwca br. rozrzucił w lwowskiem seminarjum nauczycielskiem wśród uczniów IV kursu odezwy wydane przez tak zw. Związek Młodzieży szkolnej, o treści, wywającej zwalczania obecnego ustroju szkolnego i odmawiania składania zarządzonych opłat szkolnych.

Oskarżony przyznał się do rozrzucania odezw, ale tłumaczył się, że nie znał dokładnie ich treści i nie przewidział ich nielegalności.

Oskarżał prokurator Mostowski, bronił adw. dr. Pawęcki.

Z sali koncertowej

—o—

KONCERTY CHOPINOWSKIE

Staraniem komitetu obywatelskiego urządzono szereg produkcyj w celu spopularyzowania muzyki Chopina wśród szerszej publiczności. Do tego celu uproszono wybitniejszych artystów naszego miasta, prof. pp. Muenzera i Ottawową, — którzy w kilku wieczorach wykonali ważniejsze utwory Chopina. Artystów tych zna dobrze nasze miasto i ceni ich wysokie zalety muzyczne, jak wysoce doskonaloną technikę, muzykalność i delikatny śpiewny ton w kantylenie. Słyszeliśmy więc sonatę h-moll z polotem odegraną przez prof. Muenzera, który między innemi odegrał dwa polonezy (Es-dur i Fis-moll) i fortepianowy koncert e-moll, gdzie pasaże, trylery i ozdobniki perlily się niby krople rosy na liściach kwiecia. P. prof. Helena Ottawowa, znakomita nasza pianistka, grała fortepianowy koncert f-moll, w którym koncertantka okazała się prawdziwą mistrzynią instrumentu. Z pod jej palców wychodziły czarująco przebrzmiewające akordy niby z arfy eolskiej, poruszanej przez lekki zefirek, a kantylena to była śpiewana poezja (w Larghetto). Z życiem odegrana część ostatnia (oberek) porwała wszystkich do wyrazów uznania dla koncertantki oraz dla doskonałego dyrygenta dr. Adama Sołtysa i jego orkiestry. Grd.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 16 października

10.00: Odczyt misyjny. 10.15: Nabożeństwo. 11.35: „Żywienie pracownika fizycznego i umysłowego". — 11.58: Sygnał czasu i hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: „Lwów — Szopenowi". 14.00: Komunikat rolniczo-meteorologiczny. 14.05: „Odżywki kofeinowe ludzkości". 14.20: Gramofon. 14.25: Pogadanka dla rolników i kwartet wokalny. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.13: Opowiadanie dla młodzieży. 16.25: Gramofon i „Silva rerum". 16.45: „Pochwała Lwowianki". 17.00: Koncert solistów. 18.00: Koncert z kawiarni „Szkockiej". W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.50: „Maurycy Maeterlinck". 19.05: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko: „Zrzędność i przekora". 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.55: Wiadomości sportowe. — 21.05: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 17 października

10.00: Msza żałobna w 83 rocznicę zgonu Chopina. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. — 13.00: Komunikat meteorologiczny. — 15.30: Gramofon. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 15.55: Przegląd komunikacyjny. 16.00: „Listy i programy". 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.30: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Współczesna Francja o Chopinie". 17.00: Audycja muzyczna z Warszawy. 18.00: Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: „Nowiny genewskie". 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Nowy sezon filmowy". 20.15: Akademja Chopinowska. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

Wtorek 18 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Gramofon. — 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka lotnicza. 15.55: Lwowski komunikat LOPP. 16.03: Audycja dla dzieci. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Polskość Pomorza w świetle ostatniego spisu ludności w Polsce". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Koncert z kawiarni. 18.30: Recital fortepianowy. 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Rozmaitości. — 19.30: Feljeton: „Słuchacze o muzyce w radjo". 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe i dziennik radjowy. 21.30: Pieśni i arje z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki: „Królewna i paź". 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Komitet wykonawczy zwołuje doroczną konferencję delegatów lwowskiej organizacji młodzieży TUR na niedzielę 16 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. W razie braku kompletu konferencja odbędzie się w pół godziny później, jako powtórnie zwołana, bez względu na ilość obecnych.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 17 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) o godzinie 18'30 zebranie. Bardzo ważne sprawy organizacyjne i referat „Burżuazja w świetle satyry" (z wyświetlaniem przeźroczy).

SPORT

OB. GRYBAS MICHAŁ złożył na cele RKS 11'70 zł. Zarząd RKS tą drogą składa ob. Grybasowi podziękowanie.

—ooo—

OGŁOSZENIA

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW BANKOWYCH I KAS OSZCZĘDNOŚCI, Lwów, ul. Legjonów 1, wzywa bezrobotnych pracowników bankowych do jawienia się w lokalu Związku w sprawie obsadzenia kilkunastu posad.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, na nazwisko Zygmunt Gleicher, wydany przez gminę Zamarstynów.

LANG WŁADYSŁAW unieważnia zgubioną książkę Kasy Chorych.

SAMBOROWSKI ANTONI, ur. dnia 12 marca 1898 r. zgubił książeczkę wojskową wystawioną przez PKU. Stryj, która niniejszem unieważnia.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.